

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.

MONA LYS
słynna artystka filmowa
zmarła nagle we Francji z
niewiadomych powodów.

LESTER

wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku, wypowiedział się za unieważnieniem wyborów w wolnym mieście.

ROK XIV.

SOBOTA, 25 STYCZNIA 1936 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 25

WOJSKA MIĘDZYNARODOWE W GDAŃSKU,

bronić będą autorytetu Ligi Narodów na wypadek, gdyby senat nie dotrzymał swych zobowiązań

Genewa, 25 stycznia.

Raport Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku p. Lestera niedwuznacznie potępiający politykę senatu gdańskiego, niezgodną z konstytucją wolnego miasta, wywołał wielkie wrażenie we wszystkich kołach międzynarodowych.

Spodziewano się przeto że Rada Ligi Narodów zająć będzie musiła wobec spraw gdańskich stanowisko zdecydowane. Przebieg narad był istotnie dramatyczny. Prezydent senatu gdańskiego p. Greiser był w stałym kontakcie telefonicznym z Berlinem i w pewnej chwili miał nawet Genewę opuścić.

Jak wiadomo, został on zmuszony do złożenia deklaracji, w myśl której senat zobowiązał się do cofnięcia wszystkich zarządzeń niezgodnych z konstytucją.

Z przebiegu obrad wczorajszych od-

nosiło się wrażenie, że Rada Ligi Narodów jest zdecydowana nawet na represje wobec Gdańska na wypadek, gdyby stosunki w wolnym mieście wbrew deklaracji prez. Greisera nie uległy radykalnej zmianie. W toku obrad poufnych poruszano nawet możliwość wysłania

do Gdańska wojsk międzynarodowych, które miałyby bronić autorytetu Ligi Narodów. Spełniałyby one tam podobne funkcje, jak w okresie plebiscytu na terenie Zagłębia Saary.

Do konkretnej uchwały w tej sprawie jednak nie doszło, wobec tego, że

senat gdański zdecydował się pójść na ustępstwa. W kołach, tutejszych twierdzą jednak, że gdyby ta ostatnia próba zawiodła, wysłanie wojsk międzynarodowych stałoby się znowu zagadnieniem aktualnym.

Włochy nie zaatakują Anglii

Nota włoska, która jest odpowiedzią na memorandum min. Edena

Rzym, 25 stycznia. (PAT).

Włoskie koła półrządowe w następujący sposób komentują notę włoską, wysłaną w odpowiedzi na memorandum ministra Edena.

Nota włoska została wręczona przedstawicielom 52 państw, biorących udział w sankcjach oraz była przesłana do władz państw członków Ligi Narodów, nie biorących udziału w sankcjach. Okoliczność, że noty tej nie złożono tylko w Londynie lub tylko w radzie Ligi Narodów, tłumaczyć należy precedensem z włoską notą protestacyjną przeciw sank-

cyj, która również była przesłana wszystkim państwom.

Koła włoskie zwracają uwagę na fakt, że Anglia przeprowadziła rozmowy na temat pomocy na Morzu Śródziemnym z grupą państw dowolnie wybranych, zwracając się nie tylko do Francji, Grecji, Turcji i Jugosławii, ale również do Czechosłowacji i Rumunii. Anglia pominęła natomiast Hiszpanię, która jest państwem śródziemnomorskim.

Akcja W. Brytanii jest niepotrzebna, ponieważ Włochy nie miały i nie mają żadnego zamiaru atakowania W. Bry-

tanii, a ponadto niebezpieczna, gdyż stanowisko Anglii, która skoncentrowała flotę na Morzu Śródziemnym, może wywołać poważne incydenty. Jeśli istnieje niebezpieczeństwo wojny europejskiej, to wywołane ono zostało wyłącznie obecnością angielskiej floty wojennej w basenie śródziemnomorskim. Spokój Włoch zapobiegał dotychczas wszelkim incydentom.

Wprowadzenie sankcji gospodarcze i finansowe są bardzo ciężkie, ale Włochy oświadczyły, że nie zareagują na nie aktami wojennymi. Dlatego też wszelkie alarmy oraz cała akcja angielska pozbawione są racji bytu.

Układy francusko-angielskie, które — jak twierdzi memorandum angielskie — nie są skierowane przeciw Niemcom, wymagają dokładnego zbadania i poznania, aby można było sobie zdać dokładnie sprawę z ich zobowiązań wojskowych stanowi niebezpieczeństwo wojenne. Włochy natomiast chcą pokoju w Europie i pragną, aby i ich wyprawa do Afryki traktowana była analogicznie jak wyprawy kolonialne, przedsiębrane przez Belgię, Francję, Holandję i Hiszpanię.

Jak pracują zakłady Kruppa?

Zwiększona produkcja i zwiększony zysk

Berlin, 25 stycznia. (PAT).

Wielkie zakłady Kruppa w Essen, koncentrujące w swym ręku główne gałęzie niemieckiego przemysłu wojennego, ogłosiły sprawozdanie za rok gospodarczy 1935, kończący się we wrześniu.

Towarzystwo posiada kapitał akcyjny w wysokości 460 milionów mk. Dywidendy za rok ubiegły nie wypłacano. Sprawozdanie zapowiada jednak, że o ile produkcja będzie utrzymana na obecnym poziomie, to w roku przyszłym wypłata dywidendy będzie wznowiona. W porównaniu z r. 1934 zysk brutto w okresie sprawozdawczym wzrósł o 24 procent do 232.310.000 mk. Zysk netto zwiększył się o 35 procent do 10.034.000

m. Czysty dochód przekazano do różnych funduszy rezerwowych zakładów.

Sprawozdanie podkreśla z zadowoleniem ożywienie działalności zakładów w roku ubiegłym. Produkcja wysokich pieców osiągnęła poziom z r. 1926, który — jak wiadomo — wykaźał najwyższą koniunkturę zakładów Kruppa w całym okresie powojennym. Produkcja surowej stali wykazała w r. 1935 stały wzrost, przyczem również eksport podniósł się o 11,5 procent w porównaniu z rokiem poprzednim. Stan zamówień na nowy rok gwarantuje dobre zatrudnienie do wiosny. Zakłady Kruppa zatrudniają obecnie 91,507 robotników i pracowników.

Rewizja w „Macierzy Szkolnej”

Nowa fala teroru czeskiego

Katowice, 25 stycznia.

Wczoraj rano przybył do Czeskiego Cieszyna silny oddział żandarmerji czeskiej z Morawskiej Ostrawy. Żandarmerja otoczyła budynek hotelu polskiego „Polonia”, poczem przystąpiła do szczegółowej rewizji biur, zajmowanych w tym hotelu przez polską Macierz Szkolną na Śląsku Czeskim.

Rewizja trwała cały dzień. Zrewidowano wszystkie książki, całą korespondencję, oraz biura innych organizacji i stowarzyszeń. Rewizja ta wywołała wielkie poruszenie. — Prawdopodobnie chodziło o uzyskanie nowych materiałów, które mogłyby się stać pretekstem do zwiększenia represji wobec ludności polskiej na Śląsku Czeskim.

Nota protestacyjna Mongolji

przeciw naruszaniu granicy przez oddziały mandżurskie

Moskwa, 25 stycznia.

(PAT) Agencja Tass donosi z Ułan Bator, iż rząd mongolskiej republiki ludowej wystosował do rządu Mandżukuo notę, protestującą przeciwko zaatakowaniu przez oddział japońsko-mandżurski w dniu 22 stycznia posterunku granicznego w Dzingishan, znajdującego się na terytorium mongolskiem w pobliżu jeziora Kharanur.

Rząd mongolski domaga się w tej nocy zaniechania tego rodzaju prowokacyjnych wypadków na terytorium mongolskie oraz napaści na mongolskie posterunki pograniczne i zrzucania na Mandżukuo wszelką odpowiedzialność za konsekwencje, jakie anskuetk podobnych prowokacji wywołają się już lub mogą się wyłonić na przyszłość.

Zaczadzenie 5 osób

w mieszkaniu na ul. Dolnej 10

Łódź, 25 stycznia.

(gr) — Nocy ubiegłej uległa zaczadzeniu cała rodzina Herszbergów, zam. przy ul. Dolnej 10. Kiedy jeden z lokatorów zapukał późno wieczorem do mieszkania sąsiadów, przeraził się brakiem odpowiedzi. Zaalarmował dozorcę i pogotowie ratunkowe.

Przybyli na miejsce dr. Jaroszewski stwierdził ciężkie zatrucie czadem 30-letniej żony rekawicznika, Sali Herszberg, 10-letniej Tobby, 7-letniej Małki, 6-letniej Seldy i 4-letniego Ioka.

Tragiczny wypadek kolejarza

Łódź, 25 stycznia.

(gr) — Na stacji w Kuluszkach przejechany został przez lokomotywę 38-letni przetokowy, Antoni Czerwik, zam. przy ul. Staszica 19.

Poszkodowany odniósł zmiążdżenie stopy. Dyżurny lekarz pogotowia miejskiego przewiózł poszkodowanego do szpitala Ewangelickiego.

Pożar

Łódź, 25 stycznia.

(gr) — Przy ul. Gdańskiej 11, w nieruchomości Braszkiewiczów i Tenenbauma, wybuchł pożar na 4-em piętrze. Na miejsce przybył pierwszy oddział straży. Zniszczeniu uległy ruchomości H. Londona.

Pożar wybuchł od rury pieca kąpielowego. Po półgodzinnej akcji ogień ugaszono. Około 5.30 rano powróciła straż do koszar.

Dziś

o godz. 3-ej po południu ukaże się specjalne

loteryjne wydanie „Expressu”

zawierające pełną tabelę wygranych 17-go dnia ciągnięcia IV-ej klasy Loterii Państwowej

Wypadek przy pracy

Łódź, 25 stycznia.

(gr) — W firmie „John” przy ulicy Piotrkowskiej uległ wypadkowi przy pracy 23-letni Paweł Klimowicz, zam. przy ul. Kruczej 19. Odniósł on rany czoła i głowy.

Jaka dziś pogoda?

Łódź, 25 stycznia.

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskim muzeum przyrodniczym w Parku Sienkiewicza.

Dziś o g. 7 rano termometr wskazywał — 1,2 st., barometr 738 mm. Tendencja barometryczna — dalszy wzrost ciśnienia.

Najwyższa temperatura doby ubiegłej wynosiła 0 st., najniższa — 2, 2st. Słabe wiatry południowo-zachodnie. Pogoda bez zmian, pochmurno z przejaśnieniami, w ciągu dnia temperatura w pobliżu zera.

Łódź, 25 stycznia.

(v) Począwszy od dnia jutrzejszego wchodzi w życie nowy cennik na mięso i jego przetwory. Cennik zostanie opracowany w Starostwie Grodzkim, w referacie administracyjnym jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego. Spowoduje potanieńcen cen żywego nastąpi obniżka cen mięsa wieprzowego i jego przetworów.

Zniżka wyniesie od 10 do 15 proc. cen dotychczas obowiązujących.

Cena innych gatunków mięsa pozostaje bez zmiany.

Księżniczki dolarowe wyłowione z morza

Dramatyczne sceny na tonącym jachcie młodych milionerek. — Bohaterskie wysiłki załogi statku handlowego, która z narażeniem życia uratowała córki magnatów
Ślub ośmiu majtków ze spadkobierczyniami milionów

(z) W Miami, rajy górnych dziesięciu tysięcy Ameryki, odbyło się niedawno kilka ślubów, których dzieje przypominają raczej romans filmowy. Na ślubnym kobiercu stanęło 8-iu marynarzy radiotelegrafistów, oficerów i zwykłych majtków — którzy mieli rzadkie szczęście wyłowienia swych narzeczonych do słownie z morza. Nadmienić należy, że wszystkie 8 oblubienic są córkami wielkich magnatów amerykańskich.

Historja tych romantycznych małżeństw jest następująca: Przed kilku tygodniami postanowiło 8 dziewcząt z Miami odbyć wspólną wycieczkę jachtem motorowym, będącym własnością jednej z nich. Zapadła uchwała odwiedzenia wysp Bahamskich, które młode podróżniczki pragnęły obejrzeć.

Jacht wypłynął na morze 13 grudnia przy doskonałej pogodzie. Jednakże już w parę godzin później rozszalał gwałtowny orkan. Okręt „księżniczek dolarowych” walczył odważnie z olbrzymimi falami, a wzmagała się coraz bardziej nawałnica rzucała jachtem, jak pudełkiem, grożąc mu w każdej chwili zagładą. Nieliczna załoga i wszystkie pasażerki były już całkowicie zrezygnowane. Radiotelegrafista bez przerwy wysyłał swe wołania o pomoc, istniały

jednak małe widoki na to, czy będą one usłyszane, ponieważ stacja radiowa na statku miała bardzo mały zasięg.

Jednakże radiotelegrafista małego statku frachtowego „Melborn” usłyszał rozpaczliwe sygnały S. O. S. „Melborn” znajdował się w owym czasie mniej więcej w odległości 40 mil morskich od jachtu. Oba statki nawiązały kontakt i kapitan statku handlowego zawiadomił swą załogę, że 8 kobiet znajduje się w największym niebezpieczeństwie. — Wszyscy mężczyźni na statku wyrazili gotowość poświęcenia swego życia dla uratowania dziewcząt.

Rozpoczęła się rozpaczliwa walka z żywiołem. Mijała godzina za godziną; położenie jachtu stawało się coraz groźniejsze. Wreszcie statek wyłonił się spośród fal. Nastąpiła najtrudniejsza część pracy. „Melborn” musiał uniknąć zbyt blizkiego zbliżenia się do zagrożonego jachtu, gdyż mogłoby to spowodować zderzenie. Po długotrwałym manewrowaniu udało się wreszcie przycumować poważnie uszkodzony jachcik do statku Załoga „Melbornu”, która brała udział w akcji ratowniczej, wielokrotnie narażała swe życie podczas ratowania zagrożonych dziewcząt. Kilku marynarzy doznało poważnych pokaleczeń i

zdrapań skóry, a nawet złamań kończyn. Natomiast pasażerki jachtu i jego załoga nie odniosły żadnego szwanku.

Nareszcie morze się uspokoiło i „Melborn” mógł wylądować szczęśliwie swój cenny ładunek.

Przygoda nie skończyła się jednak na tem. Młode milionerki zaprzyjaźniły się w czasie podróży ze swymi zbawcami i w kilka tygodni po ich powrocie opinia publiczna została zaskoczona sensacyjną wiadomością o tem, że wszystkie księżniczki dolarowe zaręczyły się z członkami załogi „Melbornu”. Ojcowie nie byli narazie zachwyceni wybo rem swych córek, lecz odważne dziewczęta oświadczyły kategorycznie, że zrezygnują z wszelkich dobrodziejstw płynących z posiadania majątku.

Ponieważ Ameryka ma sentyment do romantyzmu, opinia publiczna stanęła po stronie „marynarskich narzeczonych”, tak że rodzicom ich nie pozostało nic innego, jak udzielić im błogosławieństwa. I oto odbył się w Miami zbiorowy ślub ośmiu przyjaćiółek. Dzielne kobiety postanowiły założyć wspólne towarzystwo okretowe, ażeby mężowie ich i nadal pozostali takimi odważnymi wilkami morskimi, jakimi byli w chwili ich poznania.

„JESTEM KAROL LINDBERGH...”

Historyczny dzień na lotnisku w Le Bourget pod Paryżem stał się początkiem wszechświatowej sławy i wstrząsającej tragedji

pierwszego zdobywcy Atlantyku

(sb) W dniu 20 maja 1927 roku podczas gęstej mgły, na lotnisku w Le Bourget, pod Paryżem wyskoczył z przybylego właśnie samolotu wysoki, chudy mężczyzna. Wśród huku pędzącego jeszcze silnika, mężczyzna ów przedstawił się:

— Jestem Karol Linberg...

Od tej chwili słynny lotnik nie miał więcej porzeby przedstawiać się. Znali go wszyscy. Wszystkie pisma na kuli ziemskiej zamieszczały tysiące jego fotografii. Był to pierwszy człowiek, który po wieloletnich, nieudanych próbach, przeleciał „jednym skokiem” Ocean Atlantyczny!

Stał się on bohaterem narodowym Ameryki. Gdy wrócił do ojczyzny, tyśiączne tłumy szalały z radości, a na ulicach, które przejeżdżał, rozwinięto dziesiątki tys. serpentyn. Lindbergh stał się synonimem dobrego lotnika. Koledzy nazywali go „Szalonym lotnikiem”, młodzież uwielbiała go jak bohatera narodowego, a kobiety nazywały go „idealnym ojcem”. Każdy czcił w nim coś innego. Zdaje się jednak, że ze wszystkich określeń to ostatnie było najbardziej trafne.

Sława wszechświatowa, mianowanie go pułkownikiem lotnictwa, najwyższe odznaczenia i owacje ze strony tłumów nie mogły go tak uszczęśliwić jak widok jego dziecka.

Potem przyszła tragedia w Hopewell. Dziecko Lindbergha zostało porwane i zamordowane. Lindbergh liczy dziś zaledwie 34 lata, ma jednak wygląd człowieka, który dawno skończył czterdziestkę. Od czterech lat życie jego zatruli gangsterzy.

Tragedja tego lotnika rozpoczęła się od owej chwili, w której wylądował on na lotnisku w Le Bourget. Gangsterzy prześladowali go jeszcze nim przyszedł na świat dziecko Lindbergha, a potem zwiększyli jeszcze swe represje wobec lotnika. Nie pomogli detektywi, na nic zdało się oddanie Lindbergha i całej jego rodziny pod opiekę władz.

Gdy wśród tragicznych okoliczności zginęło pierwsze dziecko Lindbergha — żona jego wydała na świat drugie.

Ale Lindbergh był nadal prześladowany. Pewnego dnia, gdy drugi syn lotnika znajdował się ze swą opiekunką na przechadce — zajechało szybko auto,

z którego nieznanymi mężczyźni fotografowali kobietę i dziecko, poczem odjechali. Lindbergh nie był pewny dnia ani godziny. Potem utworzył się „Anty-Lindbergh-Klub”, do którego przystąpiły tysiące osób, przeciwnie straceni Hauptmana, rzekomo niewinnego w zamordowaniu pierwszego dziecka lotnika.

Lindbergh był osiłą centralną niezdro-

wej sensacji w Ameryce. Wokół niego toczyły się wszystkie sprawy, związane z gangsterami, przy każdym ich występie przypomniano wypadek z synkiem lotnika.

I z tego powodu miał „pierwszy lotnik Ameryki” opuścić swój kraj. Dzisiaj w Anglii, musi lotnik znów przedstawiać się: „Jestem Karol Lindbergh”.

Rtęć termometru... zabiła mysz

Oryginalny konkurs klubu kłameców...

(sb) Przed kilku dniami odbyło się posiedzenie najdziwniejszego klubu amerykańskiego. Jest to stowarzyszenie, które grupuje osoby, mogące się poszczycić... największym kłamstwem.

Ogółem wygłoszono w czasie posiedzenia wiele tysięcy kłamstw. Trudno przytoczyć na tem miejscu wszystkie brednie, które opisywały się członkowie towarzystwa. Tak więc. Jeden z nich oświadczył, że musiał zwinąć bieg

swego samochodu, ponieważ prześciga... światło ze swoich reflektorów, tak że jechał na nieoświetlonej szosie. Rekord pobił jednak Jim Jordan z Chicago. Oświadczył on, że u niego w mieszkaniu podczas mrozów rtęć w termometrze spadła tak nisko, że zabiła znajdującą się w norze mysz. Brednię tę uznano za „najlepszą” i wybrano Jordana prezesem stowarzyszenia.

WOJNA O LWICĘ W AMSTERDAMIE

Ludność uratowała od śmierci piękną „Gertę”

(sb) Tematem rozmów w Amsterdamie była ostatnio piękna lwica, nosząca imię „Gerta”. Stanowiła ona własność Araba, ben Brahima Abdullaha, który posiadał cyrk. W Holandji Arabowi nie powodziło się jednak i musiał on zlikwidować swoje przedsiębiorstwo.

Ze wspaniałego cyrku pozostała jedynie lwica, którą żona Araba wychowała i z którą nie chciała się rozstać. Spowodowało to zły stan finansowy Arab nie był w stanie zapewnić lwicy dostatecznego utrzymania. — Pewnego dnia lwica dostała skąpą kolację. Rozgniewana Gerta poczęła ryczeć. Hałas zbudził mieszkańców całej dzielnicy.

Następnego dnia sprawa stała się głośna i policja postanowiła, że lwicę należy rozstrzelać. Wówczas rozpętała się prawdziwa wojna. Ludność stolicy podzieliła się na dwa obozy, z których jeden był za stracenie lwicy, a drugi występował w obronie „Gerty”. Urządzono zbiórkę uliczną i zebrano 4000 szylingów.

Tymczasem dyrektor ogrodu zoologicznego w Hadze zgodził się przyjąć lwicę i zapewnić jej dożywcze utrzy-

manie. Tak więc Gerta została uratowana. Zebrana suma wręczono Arabowi z warunkiem, by po powrocie do kraju nabył sobie nową lwicę.

Berlin—N. Jork w 3 dni

Olbrzymi sterowiec pasażerski wyrusza w pierwszą podróż nadoceaniczną

(sb) W najbliższych dniach odbędzie się start wspaniałego sterowca niemieckiego zbudowanego według znanego typu „Zeppelin”. Nowy okręt powietrzny będzie nosił nazwę „Adolf Hitler” i będzie zbudowany według ostatnich wymogów techniki. Statek powietrzny liczy 839 metrów długości, na napalenie go gazem zużyto milion stóp sześciennych helu. Jest to gaz nie palący się i z tej też przyczyny po raz pierwszy na tego rodzaju statkach powietrznych pasażerowie będą mogli palić papierosy.

Statek w pierwszej swojej podróży zabierze 80 pasażerów i w ciągu trzech dni przetransportuje ich do Nowego Jor-

WOLNA TRYBUNA

„TRIO” z ŁODZI: Wypadek Pana jest wielce charakterystyczny i zasługuje na baczną uwagę. Dotychczas jeszcze nie budzi obaw, ale już nasuwa pewne refleksje. Powinien Pan sam roztoczyć nad sobą baczną kontrolę. Trzeba prowadzić taki tryb życia jak przedtem, mieć liczne koło znajomych i koleżanek, spotykać się częściej w towarzystwie.

Dobrzeby było gdyby Pan jednak zasięgnął porady lekarza, albowiem wstrząsy tego rodzaju mogą się niekorzystnie odbić na Pana psychice. Proszę w tych sprawach być bardzo ostrożnym.

Co się zaś tyczy owej Pani, to oczywiście, skoro jej Pan nie kocha, nie może Pan uczynić nic więcej, jak tylko spotykać się z nią bardzo rzadko i dawać do zrozumienia, ażeby nie czyniła sobie żadnych nadziei w związku z Jego osobą. Kłamstwo byłoby w tym wypadku znacznie gorsze, niż prawda. Chyba, że Pan sam chciałby się do swej znajomej przyzwyczaić i zbliżyć się do niej. Co się zaś tyczy Pana osobistej sprawy, to zanim się Pan zdecyduje na odwiedzenie i szczerą pogawędkę z lekarzem, niech Pan unika wszelkich kłopotliwych sytuacji, przebywa w towarzystwie, starając się oszłodzić gwarem, ruchem i intensywnym życiem towarzyskim.

„CIEKAWY POZNANIAK” w POZNANIU: Preparat, o który Pan pyta, posiada nazwę fabryczną, która brzmi tak, jak ją Pan podał. Środek ten jest nam nieznanym. Niech Pan się jeszcze dowie w dużych składach chemicznych. Co się tyczy pytania w sprawie kwasów żrących, to nie można ich podać bez uprzedniej wiadomości od czego mają służyć. Kwasów bowiem jest bardzo wiele i służą do najrozmaitszych celów. Bez podania bliższych danych, udzielenie informacji jest niemożliwe.

„ŚPIĄCA KRÓLEWNA” w ŁODZI: Mam wrażenie, że jest to chłopiec lekkomyślny, który nie zdaje sobie sprawy ze swego postępowania. Bądź co bądź jednak ma on względem Pani pewne obowiązki i nie powinien tak się zachowywać, jak to czyni obecnie. Postępuje Pani słusznie i dumna jestem z Jej prawego i dzielnego charakteru. Na te proste i jasne słowa nie zdobyłoby się wiele kobiet. Mam wrażenie, że on wróci do Pani i prosić będzie o przebaczenie. Postąpi Pani tak, jak będą tego wymagały okoliczności, ale proszę pamiętać o tem, że należy być ostrożną z małżeństwem z tym człowiekiem. Dopóki się ostatecznie nie zmieni, nie wolno Pani ryzykować. Nie wolno ryzykować szczęściem własnym i spokojem ewentualnego potomstwa. O tem winna Pani pamiętać.

„W. M. L. 56” w ŁODZI: Jest Pan jeszcze młody i pieniądze potrafi sam zdobyć dzielną pracą i energią. Miłość zaś to uczucie, które warto jest pewnych poświęceń. Dopóki jest Pan jednak niezdecydowany co należy czynić, niech się Pan nie wiąże z żadną z kobiet. Do małżeństwa trzeba być duchowo przygotowanym, ażeby się w niem czuć dobrze i szczęśliwie. Myślę jeszcze, że jest Pan na tyle szlachetnym młodzieńcem, że nie sprzeda uczucia tej niezbyt zamożnej, ale kochanej i kochającej dziewczętki za pieniądze zamożniejszej i brzydszej rywalki.

„STROSKANA MARYSIA” w KATOWICACH: Ten fakt borykania się z losem, nicma nic wspólnego z Waszem współzyciem. Proponuję życie dziś jest dla każdego ciężkie i trzeba się poważnie napracować i sporo znieść kłopotów, ażeby się utrzymać na powierzchni. Dwojgu dzielnym ludziom jednak zawsze los musi ustąpić i zmienić się na lepsze. Powinności zawrzeć związek małżeński, albowiem tak długie współzycie jest już jakgdyby małżeństwem, które jednak według wszelkich praw należy poślubić i prawnie usankcjonować.



KARUZELA

Obrazkowy tygodnik przygód — ciekawych i wesołych —

dla dzieci, młodzieży i dorosłych
8 wielkich stron kolorowych

Cena 10 groszy

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40. Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10-12 i od 4 do 6 popołudniu.



Zimno-Mokro! Dlatego... NIVEA

Gdy zimny wicher smaga, gdy deszcz zacina co chwilę naprzemian ze śniegiem, wtenczas wymaga skóra nasza tem troskliwszej pielęgnacji. NIVEA chroni skórę przed ujemnymi wpływami atmosferycznymi a zatem... pielęgnujmy codziennie wieczorem twarz i ręce Kremem NIVEA. Skóra stanie się wówczas gładka i miękka jak aksamit i tak odporna, że nie zaszkodzi jej nawet ostre powietrze. Tylko NIVEA zawiera Euceryt i dzięki temu wnika łatwo i głęboko w skórę, nie tworząc tłustego polysku na skórze. NIVEA jest tym właściwym kremem zarówno na dzień jak i na noc.

Krem NIVEA w pudełkach od zł 0,40 do zł 2,60 w tubkach czysto cynkowych zł 1,35 i 2,25



Pracownicy umysłowi występować będą solidarnie

Międzyzwiązkowa Komisja bada wpływ obniżki płac na życie gospodarcze i handlowe

Pracownicy prywatni bronić się będą przed obniżką pensyj

Łódź, 25 stycznia. Międzyzwiązkowa komisja przy Radzie Okręgowej Unji Zw. Zaw. Pracowników Umysłowych, powołana dla zbadania całokształtu zagadnień nurtujących obecnie świat pracy, odbyła swe pierwsze zebranie pod przewodnictwem

p. Wiktora Zubrylina. Na posiedzeniu tem ustalono plan prac komisji, która zajmie się zbieraniem opinii i stanowisk poszczególnych związków pracowniczych odnośnie ostatnich posunięć sfer miarodajnych, zebraniem danych ilustrujących wpływ obniżenia pensyj pracowniczych na tok życia gospodarczego i handlowego, kurczenie się rynków zbytu i produkcji, wywołane okrojonym budżetem pracowniczym, wreszcie przedsięwzięcie akcji zapobiegawczą na wypadek zamachów pracodawców na wysokość płac pracowniczych.

W związku bowiem z obniżeniem kosztów utrzymania i obniżeniem płac urzędniczych, istnieje obawa, że przedsiębiorcy prywatni zechcą również obniżyć pensje pracownicze, czemu należy zapobiec.

Poza tem w związku z ciągłymi memorjami, interwencjami i zażaleniami składanymi władzom przez poszczególne organizacje pracowników umysłowych, komisja międzyzwiązkowa zbierze opinie wszystkich związków oraz ich postulaty, złączy razem, rozpatrzy i po uzupełnieniu, przekaże władzom jako zgodną opinię wszystkich pracowników umysłowych w Łodzi, bez względu na ugrupowania i poglądy polityczne.

Takie silne i zdecydowane stanowisko całego świata pracowników umysłowych w Łodzi, wyda znacznie lepsze rezultaty aniżeli pojedyncze wystąpienia drobnych związków pracowniczych.

W skład komisji międzyzwiązkowej weszli niemal wszyscy przedstawiciele związków pracowników umysłowych istniejących na terenie Łodzi.

Tragedja rodzinna w domu zamożnego obywatela

Eugenjusz Roźniakowski usiłował odebrać sobie życie, gdyż ojciec jego nie zezwolił mu na ślub z ukochaną

Łódź, 25 stycznia.

(gr) — Onegdaj zanotowaliśmy zamach samobójczy 28-letniego Eugenjusza Roźniakowskiego, który w zamiarze pozbawienia się życia, napił się kwasu solnego. Wypadek miał miejsce w domu przy ul. Limanowskiego 19.

Nieprzytomnego mężczyznę przewieziono w stanie groźnym do szpitala w Radogoszczu. Dopiero po kilku godzinach, desperat odzyskał przytomność i wówczas dopiero zdołano ustalić przyczynę jego rozpaczliwego kroku.

Roźniakowski, mimo dojrzałego wieku i możności otrzymania jakiegos zajęcia, nie pracował, lecz był na całkowitem utrzymaniu swego ojca, zamożnego obywatela naszego miasta.

Ostatnio stosunki rodzinne uległy znacznemu pogorszeniu. Na tle miłostek młodego mężczyzny, powstawały ciągle sprzeczki z ojcem, aż wreszcie w dniu onegdajszym, kiedy ojciec dowiedział się że syn jego zakochał się w jakiejś niewieście, absolutnie nie odpowiadającej

pochodzeniem rodzinie Roźniakowskich, a nawet zamierza wstąpić z nią w związek małżeński, oświadczył synowi, że go wydziedziczy i nie będzie się więcej nim interesował.

Młody Roźniakowski wziął sobie rozmowę z ojcem bardzo do serca i, korzystając z chwili nieuwagi domowników, napił się trucizny. Stan desperata jest nadal bardzo poważny.



PHILIPS

to król radio-odbiorników
sprzedaje na 18-to miesięczne spłaty

17.-

tylko

zł. mies.

GRIMM i KAMIENSKI, ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 64, TELEFON 206-26.

15-letni chłopiec na czele bandy „Sztylet”

15-letni syn reemigranta z Francji stanie przed sądem dla nieletnich w Warszawie

Poznań, 25 stycznia.

Jak już donosiliśmy, jesienią ub. roku otrzymał dr. Wilamowski w Poznaniu list anonimowy, pod którym podpisany był „szef bandy Sztylet”. W liście tym „szef” domagał się złożenia 2.500 zł. w oznaczonym czasie i miejscu, grożąc w przeciwnym razie dr. Wilamowskiemu śmiercią.

Zawiadomiona policja przystąpiła do energicznego dochodzenia i zatrzymała kilka podejrzanych osób, przyrzecem w

toku dochodzenia wykryła szantażystów, zamieszanych w inną jeszcze aferę.

Byli to Edmund Łukaszewski i Cezary Stender. Tajemniczego „szefa” jednak nie ujawniono.

Dopiero w wyniku drobiazgowego dochodzenia prokuratura dokonała rewelacyjnego odkrycia. Okazało się mianowicie, że list zawiera błąd, gdyż wyraz „szef” pisany był pismem franuska t.j. „chef”, co naprowadziło na trop właś

ciwego sprawcy. Okazał się nim 15-letni Nowak, syn reemigranta z Francji.

Ze względu na to, że Nowak jest małoletni, pozostawiono go na wolności. Zgodnie z procedurą karną, nie podlega on orzecznictwu sądów powszechnych, lecz specjalnemu sądowi dla nieletnich, który mieści się w Warszawie.

Dopiero jeżeli sąd ten uzna go za działającego z rozeznanieniem, to stanie on wówczas przed sądem powszechnym, jednakże zgodnie z przepisami, rozprawa toczyć się będzie przy drzwiach zamkniętych.

Obniżka cen węgla

wejdzie w życie w przyszłym tygodniu

Łódź, 25 stycznia.

(v) Wczoraj zgłosiła się do Starostwa Grodzkiego w Łodzi delegacja hurtowników i detalistów handlu węglem, którzy wobec potaniaenia taryfy kolejowej zaproponowali obniżkę cen węgla. Proponowana jednak przez kupców obniżka

była manewrem zmierzającym do uprzedzenia zarządzenia władz w tej mierze. Kupcy proponowali obniżkę cen mniejszą, aniżeli wynika z kalkulacji cen przywozu i obniżki taryfy kolejowej.

Delegacji oświadczone, że w sprawie obniżki cen węgla nadejdą do Łodzi specjalne rozporządzenia władz centralnych, które spodziewane są w dniu dzisiejszym, względnie w początkach przyszłego tygodnia i dopiero po nadejściu rozporządzeń władz centralnych, zwołana będzie specjalna konferencja cennikowa.

Według dotychczasowych danych, obniżka cen węgla wyniesie przeciętnie 2 zł. na tonnie, czyli 20 groszy na korcu.

Tonna węgla, która dziś, w zależności od gatunków, kosztuje od 41 do 39 zł. kosztować będzie, po wejściu w życie nowej obniżki 39 do 37 złotych,

Wczesne rozpoczęcie

robót plantacyjnych wywołane zostało wiosennymi pogodami

Łódź, 25 stycznia.

(v) Wiosenne pogody wpłynęły na wcześniejsze, niż zazwyczaj, rozpoczęcie prac przygotowawczych w Wydziale Plantacji miejskiej.

W związku z zaobserwowanym zjawiskiem pączkowania drzew na ulicach w Łodzi, Wydział Plantacji przystąpił w roku bieżącym już w styczniu do prac konserwacyjnych, a mianowicie do podcinania konarów drzew ulicznych, formowania koron i t. d.

Prace te już się rozpoczęły. Wobec tego, że na ulicach Łodzi rośnie obecnie około 28.000 drzew, prace potrwać około 6 tygodni.

Pielęgnacją drzew ulicznych zajmują się ogrodnicy zatrudnieni stale w Wydziale Plantacji.

Straszny wypadek na ul. Brzezińskiej

Przybyły do Łodzi rolnik przejechany został przez tramwaj

Łódź, 25 stycznia.

(gr) — Wczoraj w południe, padł ofiarą tragicznego wypadku rolnik z Grabowych-Pieniak pod Łodzią, 65-letni Roman Zalewski.

Rolnik przybył w dniu wczorajszym do Łodzi, celem poczynienia zakupów w mieście, gdyż w najbliższą niedzielę miał się odbyć ślub jego córki. Kiedy obarczony pakunkami przechodził przez jezd

nię przy zbiegu ul. Brzezińskiej i Młynarskiej, nagle nadjechał tramwaj i nim zdążył Zalewski zorientować się w sytuacji, dostał się pod koła wozu.

Zawezwano natychmiast pogotowie Czerwonego Krzyża. Dyżurny lekarz konstatował szereg ran głowy, wstrząs mózgu oraz paraliż lewostronny. W stanie groźnym przewieziono Zalewskiego do szpitala im. małż. Poznańskich,

Notatnik miejski

W związku z akcją, zmierzającą do redukcji mężatek, których mężowie zarabują oraz pańien posiadających zamożnych rodziców — komitet organizacji kobiecych w Łodzi zwołał na jutro w lokalu przy Al. Kościuszki 51 wielkie zgromadzenie kobiet.

Odbyło się wielkie zgromadzenie chałupników krawców i szewców z województwa łódzkiego, na którym omówiono sprawę stworzenia wspólnej organizacji zawodowej, która mogłaby skutecznie podjąć akcję o poprawę warunków bytu chałupników.

Przed sądem grodzkim odpowiadał 47-letni Aleksander Czubarski (Drewnowska 17), który założył szkołę przy ul. Nawrot 58 i pobierał nieprawnie kaucje od woźnych. Sąd skazał go na 10 miesięcy więzienia.

Sąd okręgowy rozpatrywał wczoraj sprawę 33-letniej Heleny Fryc i jej 44-letniego przyjaciela Adolfa Grósmiana, oskarżonych o czerpanie zysków z nierządu. Frycówna skazana została na 2 lata a jej przyjaciel na 8 miesięcy więzienia.

Właściciele domów schadzek

pociągnięci do odpowiedzialności karnej za czerpanie zysków z nierządu

Łódź, 25 stycznia. (gr) — W związku z zarządzeniem władz administracyjnych w sprawie nadzoru nad domami schadzek, już przed kilku dniami doszło do likwidacji kilku nastu lokali, znanych władzom obyczajowym z procederu, jakim trudnią się ich właściciele.

W dniu wczorajszym odbyła się dalsza inspekcja, w czasie której sporządzono nowych dziewięć protokołów, pociągając do odpowiedzialności karnej właścicieli tych mieszkań za stręczenie do nierządu oraz czerpanie z tego zysków.

Padła z głodu na ulicy

Łódź, 25 stycznia. (gr) — Przy zbiegu ul. Andrzeja i Wólczańskiej, zasnęła nagle 63-letnia Agnieszka Kopeć, bezdomna i bezrobotna. — Pierwszej pomocy udzielił jej lekarz pogotowia ratunkowego, przyczem stwierdził, iż padła on na bruk z głodu i wyczerpania. Okazało się bowiem, że Kopeciowa od kilku dni nic formalnie nie miała w ustach.

Mieczysława Łuczyńska

KWITNĄCE OSTY

Powieść współczesna

94

Krystyna Witmanowa opuściła męża i zamieszkała ze swym bratem, Wiljamek Zoltanem.

Ottokar, pragnąc zapomnieć o tem, rzucił się w wir zabaw i zapoznał fordanserkę Ewę, z którą zaręczył się.

Ale stary Witman nie chce słyszeć o małżeństwie jego syna z fortancerką wszelkimi sposobami stara się oddzielić Ottokara od Ewy.

Ottokar dostał pomieszania zmysłów. Zamieszkał wraz z rodziną w starożytnym zamku. Ponieważ w podziemiach „straszyno”, Witman sprowadził inspektora policji, który wszczął dochodzenie.

A tymczasem Ewa znajduje się w kłopotach materialnych.

— Mogłaś powiedzieć mi otwarcie.

— Sam nie wierzysz w to co mówisz. Jestem pewna, że awanturowałbyś się tak długo, dopóki nie obrzydziłbyś mi życia. Owszem, skoro zacząłeś, możemy porozmawiać ze sobą na ten temat.

W domu zaprosiła go do swego pokoju i wskazała miejsce obok siebie.

— Proszę cię, Henryku, wysłuchaj mnie uważnie. Zbyt dobrze się znamy, żebyśmy mieli ludzić się czemkolwiek. Jesteś mężczyzną i z łatwością poradzisz sobie w życiu. Mnie zostaw w spokoju. Podobna sytuacja może przedewszystkiem źle wpłynąć na Ninę.

Wspomnienie córki dotknęło Wilewskiego.

— Dlaczego przedewszystkiem na

20.000 metrów materiału dla dzieci bezrobotnych

Rozdane będą gotowe płaszcze, ubrania i sukienki

Łódź, 25 stycznia.

(v) Donosiliśmy swego czasu o tem, że Związek Przemysłu Polskiego w Łodzi zobowiązał się złożyć na rzecz dzieci dla bezrobotnych pewną ilość materiału odzieżowego i bieliznianego.

Ogółem złożonych zostało do dyspozycji p. Wojewody łódzkiego ponad

20.000 metrów materiału wełnianego, bawełnianego i bieliznianego. Cały ten zapas materiału przekazany został Funduszowi Pracy celem najodpowiedniejszego wykorzystania go i przydziału.

Dar przemysłowców łódzkich dla dzieci bezrobotnych jest godny podkreślenia, ale stał się on nieco kłopotliwy.

Przydzielić materiału swojego nie można, albowiem bezrobotni nie mieliby na opłacenie kosztów uszycia i dar byłby chybiony.

Fundusz Pracy wespół z urzędem wojewódzkim starają się o to, ażeby całą tę ilość materiałów podzielić na odpowiednie kupony i uszyć z niego ubrania, płaszcze, sukienki i bieliznę.

Obecnie trwają obliczenia i kalkulacje ile sztuk odzieży i bielizny uda się wykroić z posiadanego zapasu materiału oraz kto uszyje tę ilość odzieży po cenie jaknajniższej. Istnieje projekt, ażeby materiał oddać do szycia bezrobotnym krawcom i bielizniarzom i w ten sposób dać zatrudnienie na pewien czas bezrobotnym żywicielom rodzin.

Plan został już opracowany, ale kredyty na ten cel nie były nigdzie przewidziane i niema pieniędzy na pokrycie kosztów krawiecczynny. Obecnie trwają narady nad kwestją czy odpowiednie kwoty można będzie uzyskać ze zbiorok i dotacji publicznych, czy też należy czynić starania o przyznanie specjalnych kredytów z Warszawy na celowe wykończenie daru, złożonego na rzecz dzieci bezrobotnych.

Poradnik astrologiczny

25 STYCZNIA 1936 r.

Godziny ranne nadają się do załatwiania interesów wekslowych, do rozpoczynania procesów i podpisywania dokumentów. Od godz. 10-ej do godz. 12-ej działają dodatnie wpływy dla lekarzy, sportowców i młodzieży szkolnej. O godz. 13-ej z powodzeniem możemy ubiegać się o prace i załatwiać ważną korespondencję. Między godz. 14-tą a godz. 16-tą pomyślny obrót weźma sprawy miłosne, nie jest to jednak odpowiednia pora do zawierania małżeństw. Kolo godz. 17-ej panuje sytuacja niejasna, oczekują nas przykre rozczarowania w związku ze sztuką i nieporozumienia z kobietami. Następnym okresem do godz. 20-ej sprzyja nowym poczynaniom, nauce i interesom pieniężnym. Z powodzeniem możemy także w tym czasie załatwiać sprawy, które powinny pozostać w ukryciu i nawiązywać stosunki z prawnikami i bankierami. Wieczór przyniesie gorzkie nastroje; narazeni jesteśmy na przykrości i szkany ze strony osób, od których jesteśmy zależni pod jakimkolwiek względem.

Dziecko dziś urodzone — wesole, energiczne, posiada zdolności w różnych kierunkach, ceremonialne, pociąg do zbytku i przepychu, chciwe.

Na froncie pracowniczym

Strajk okupacyjny.—Skazanie pracodawcy.—Nowy inspektor pracy w Łodzi

Łódź, 25 stycznia.

(k) W dniu wczorajszym wybuchł ostrzy zatarg w firmie jedwabniczej Habicha w Rudzie Pabjanickiej.

Firma zalegała robotnikom z wypłaconiem należności tytułem różnicy do stawek. Wczoraj robotnicy zwrócili się za pośrednictwem związku klasowego z zapytaniem, kiedy pieniądze zostaną im wypłacone.

Gdy firma nie udzieliła konkretnej odpowiedzi wybuchł strajk połączony z okupacją.

Powiadomiony o zatargu inspektorat pracy zwołał konferencję.

Referat karnej przy okręgowej inspekcji pracy rozpatrywał sprawę przeciwko Kurtowi Teclawowi, właścicielowi przedsiębiorstwa instalacyjno-kanalizacyjnego, oskarżonemu o nieprzestrzeganie stawek, łamanie usta-

wy o czasie pracy, niewydawanie książeczek obrachunkowych i t. d.

Teclaw skazany został na 2 tygodnie bezwzględnej aresztu oraz na grzywnę w wysokości 1000 złotych.

Inspekcja pracy została wczoraj powiadomiona, że na miejsce insp. Rutkiewicza, który mianowany został okręgowym inspektorem pracy w Lublinie, do Łodzi przybędzie p. Aleksander Radłowski, dotychczasowy inspektor pracy w Częstochowie.

Nowy inspektor 14 obwodu obejmie swe funkcje dopiero w początkach marca, p. insp. Rutkiewicz zaś opuszcza Łódź już z dniem 1 lutego. Przez ten cały czas 14 obwód inspekcji pracy będzie bez inspektora. Zaznaczyć należy, że na terenie 14 obwodu dochodzi do częstych zatargów.

Akcja „pierwszej pomocy” w fabrykach

postępuje szybko naprzód. — Wyszkolono już 528 ratowników. — W każdej fabryce ratownik

Łódź, 25 stycznia.

(k) — Akcja szkolenia drużyn ratowniczych, których zadaniem jest niesienie pierwszej pomocy oliarom nieszczęśliwych wypadków przy pracy, posuwa się w szybkim tempie naprzód.

Jak dotąd, Czerwony Krzyż w Łodzi przeszkolił już 528 ratowników. Są to robotnicy zakładów przemysłowych, którzy otrzymali wskazówki, w jaki sposób należy opatrywać rannych i nieść im pomoc przed przybyciem lekarza.

Obecnie przeszkolonych należyćie ra-

towników posiadają 34 większe fabryki łódzkie, zatrudniające ogółem około 30.000 robotników.

W dalszym ciągu Czerwony Krzyż organizuje kursy drużyn ratowników, a okręgowa inspekcja pracy wezwwała około 200 przemysłowców, aby podali kandydatów na ratowników.

W ten sposób w ciągu bieżącego roku w każdej fabryce łódzkiej znajdować się będzie przynajmniej jeden ratownik, a w roku przyszłym liczba ich zostanie jeszcze powiększona.

Zakładach. Tam potrzebna mu jest sekretarka. Ponieważ pani jest już obeznana z naszą firmą...

Urwał i zmieszal się pod badawczym wzrokiem Ewy.

— Niech pan powie prawdę, panie dyrektorze — odezwała się łagodnie — czy tylko o to chodzi?

Schurmann mimo przyrzeczenia danego Witmanowi, że propozycję uczynioną Wilewskiej wyrazi w podobnej formie, nie potrafił dłużej klamać przed Ewą. Zamilkł i usiadł przy biurku.

— Nie chce pan odpowiedzieć na moje pytanie?

Popatrzył jej w oczy i rzucił wymijająco:

— Decyzję pozostawiam pani.

Wilewska nie mogła skupić się przy pracy. Wiedziała, że Witmanom chodziło tylko o jej obecność w Dobroborzu. Łudzili się, że to może dodatnio wpłynąć na stan Ottokara. Ewa nie wahała się, chociaż czuła się zdrażniona w swej ambicji.

— Pojadę — odezwała się do Schurmanno po dłuższym czasie.

— Dziękuję pani — odparł poważnie, poczem dał jej kilka wskazówek jej pozornej pracy w Dobroborzu.

W ciągu kilku następnych dni poczyniła przygotowania do przeniesienia się na wieś. Zabrała z sobą matkę i Ninę. Witmanowie powitali ją ze szczerem zadowoleniem i urządzili dla Wilewskiej wygodnie urządzone pokoje w lewym skrzydle piętca.

W pierwszym i drugim dniu Ewa wymówiła się od jedzenia przy wspólnym stole. Pragnęła oswoić się z atmosferą, przygotować się na spotkanie z Ottokarem. Czuła w sobie ogromną radość, połączoną jednak z niepokojem.

Dopiero trzeciego dnia pobytu w Dobroborzu zdecydowała się wyjść do parku. Na dworze panował upał. Drzewa

jakgdyby zaczarowane stały nieruchomo. Ewa wolno posuwała się w głąb ogrodu. Nagle przystanęła. Na ukrytej w gęstwinie krzewów ławce siedział Witman w towarzystwie syna i doktora Wrońskiego.

Dostrzegli ją. Przemysłowiec wstał z miejsca.

— Niechże się pani zbliży do nas, pani Ewo.

Mówiąc te słowa, nie spuszczał wzroku z twarzy syna.

Ottokar siedział w bezruchu.

— Pani pozwoli — Witman przedstawił jej Wrońskiego i po chwili dodał.

— Chodźmy, panie doktorze, na dokończenie naszej rozmowy.

Ewa przez dłuższy czas stała nieruchomo, wpatrując się w Ottokara jak zachytnotyżowana. Młody Witman patrzył przed siebie i zdawał się nie spostrzegać obecności Wilewskiej. Przewlekłe milczenie tamowało oddech w jej piersiach i wstrzymywało bicie serca. Twarz jej naprzemian bladeła i pokrywała się nienaturalnym rumieńcem. Mózg Ewy przesywała bolesna myśl, że stan Ottokara nie uległ zmianie na lepsze. Myśl ta była tem dotkliwsza, że Wilewska ludziła się poprawą jego zdrowia.

Nagle opanowała ją ogromne rozrzewnienie i postanowiła użyć wszelkiej siły, by choć na chwilę sprowadzić nieszczęśliwego człowieka do stanu normalnego.

Opanowawszy swoje wzruszenie, Ewa przysiadła na ławce obok Ottokara i pozdrowiła go.

Dzień dobry, Otto.

— Dzień dobry — odpowiedział mechanicznie, nie spuszczał wzroku z punktu, jaki dotychczas obserwował.

Wilewska nie zdetonowana odpowiedzia, mówiła dalej:

ciąg dalszy jutro.

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

Konkurs „Expressu”
p.t. „Łowimy wszyscy rybki”

140



STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiedzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywdzie oliczkowanej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta i kłnęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernerowa, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Żrebski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci” swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Żrebski szantażuje Wernerę. Rogosz zawiera przypadkowo znajomość z Erną Szigetti, znaną tancerką, dzięki której otrzymał dobrą posadę. Traci jednak pracę, gdyż posądzono go niesłusznie o kradzież.

Obcując z Erną, Rogosz dowiedział się o istnieniu kapitana Frankensteina, znanego awanturnika, który szantażował tancerkę a następnie Wernerową, która okradła swego męża i uciekła od niego.

„Din-tjira” nakazuje Rogoszowi, aby wrócił do swej żony, a gdy Jan nie chciał o tym słyszeć, został znieczeka napadnięty i ugodzony nożem w plecy. Rannego zabierają do szpitala. Przy łóżku jego czuwa Wikta, która nie wie, że Rogosz jest jej ojcem.

Rogosz opuścił szpital. Spotykając się z Wikta, dochodzi do wniosku, że kocha się ona w nim, nie wiedząc, że jest on jej ojcem. Przeratony tem odkryciem wyjeżdża.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa dostaje tam pracę w tartaku dziedzica Nugata. Żrebski prosi Wernerę, aby odwiedziła jego salony. Przemysłowiec przyszedł z Maksiem, groźnym opryskiem, któremu polecił skraść listy Walczaka.

Maksio zamordował Żrebskiego i zabrawszy listy Walczaka wyszedł spokojnie na ulicę.

Rogosz udał się do „Czarniego dworu”, aby wyświetlić jego tajemnice. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzychał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Do Kurkowa przyjeżdża Erna Szigetti, była przyjaciółka Rogosza. Wybiera się ona z Janem do „czarnego dworu”, gdzie Rogosz ujrzał na ścianie fotografie obłąkanego starca z dedykacją: „Kochanemu bratu, Józefowi, Walery”.

Maczuga namawia Rogosza do wyjazdu z Kurkowa, ale Jan nie chce się na to zgodzić.

Do karczmy zwałiła się kupa robotników kurkowskich. Jeden z nich, Kociolkowski, opowiada, że słyszał, iż Nugat chce podpalić tartak.

Na spacerującego w lesie Rogosza napadł w nocy Oszałwały brat Nugata i zranił go w głowę. Rogosz błądzi po ciemnym lesie, nie mogąc znaleźć jakiejś ścieżki.

Po długiej tułaczce wy dostał się nareszcie z lasu i zapukał do chałupy Janaszka, w której pełnił dyżur tej nocy Nawrotek.

W kilka minut po jego odejściu wybuchł pożar tartaku. Mieszkańcy Kurkowa gonili Rogosza, w przekonaniu, że to on podpalił tartak. Dopadli go na szosie i poturbowali. Skrwawionego wiezie Żelaziak i Nawrotek do Łuby, gdyż na posterunku policji nikogo nie zastali.

Po drodze spotkali Magdę, która zbliżyła się do wolno jadącego wozu. Dziewczyna robi wyrzuty Żelaziakowi, że znęca się nad rannym Rogoszem i potem oświadcza, że to nie Rogosz podpalił tartak.

— Nie słuchaj jej... — zwrócił się doń Żelaziak — Głupia i tyle...

Łuba, który obudził się w tej chwili, śmignął batem nad szkapina.

— Wio!... wio!... Ale wlecze się kornisko, jak za pogrzebem... Wio, wio, lysa!... Wiśta!...

Wóz potoczył się szybciej, tak, że Magda nie szła już obok, ale biegła. Nawrotek pochylił się ku niej i — więcej gniewnie, niż życzliwie — powiedział:

— Siadał na wóz, bo pod koła wpadniesz!... Albo idź sobie swoją drogą, jeżeli nie do Kurkowa ci śpieszno... No, Magda?... Dużo razy mam ci to powta-

rzać?...

Ściągnęła brwi, zastanawiając się, widząc nad propozycją Nawrotka. Wreszcie mruknęła:

— Zatrzymajcie się, to wsiadę... Daleko wy jedziecie?... Pojadę z wami...

— A jedź!... — zmrużył oczy Żelaziak — Będzie nam raźniej... Jak chcesz, to możesz z nami jechać do Łuby... Razem będziemy pilnowali „pańskiego pieska”. No, dobra?...

Magda ożywiła się. Otworzyła usta, chcąc coś powiedzieć, ale nie przemówiła. Uśmiechnęła się tylko jakoś dziwnie, do swoich niewyjawionych myśli.

Tymczasem Łuba ściągnął lejce, osadzając konia w miejscu. Dziewczyna wgramoliła się na wóz i usiadła obok Nawrotka. Osie znowu zaskrzypiały.

— Wio, wio!... — pokrzykiwał Łuba. Wiatr zładoniał, natomiast zaczął prosić drobny śnieg.

Rogosz drżał na całym ciele, ścicha postępując. Widocznie miał gorączkę.

Pochyliła nad nim, głaskała go Magda po rozpalonej twarzy. Potem zdjęła z siebie chustę i przykryła nią rannego.

— Zwarjowała dziewczucha... — skrzywił się Nawrotek — Zmarzniesz na kość bez chustki...

— Nie wasza sprawa... — odrzekła sucho, nie odrywając oczu od Jara.

Żelaziak przypatrywał się jej bez słowa, i otrząsając tylko głową. Milczenie trwało długo, wreszcie Magda zwróciła się do Nawrotka:

— To do Łuby go wieziecie?

— Tak... — odpowiedział Nawrotek.

— A czemuście go nie zostawili w Otrębiach?

— Bo policji nie było...

— I co z nim teraz zrobicie?...

— Przetrzymamy go do rana, a potem oddamy policji...

— Gdzie będziecie go trzymali?

— Pewnikiem u Łuby...

— Do rana, powiadacie?...

— Do rana...

— A nie pomożecie mu?

— Niby w czym?

— Przecie sami widzicie, że on ledwo żyje... Jak mu nie pomożecie, to on i zemrzeć może... Pociągcie go jeszcze sznurami powiązali?... Zameczycie go...

— Już ty się o to nie kłopotaj, Magda. Nie babska to sprawa... — syknął Żelaziak.

Nawet głowy nie odwróciła w jego stronę, burknawszy coś pod nosem. Po krótkim namyśle rzekła znowu do Nawrotka:

— Chyba nie będziecie chcieli mieć na sumieniu jego śmierci, to też musicie mu ulżyć... Patrzcie, jak on cierpi... Może do Maciejkowej z nim pojedziecie, to ona mu jakieś leki przepisze?... Nie chcecie?... Tak żeście się na niego zawzięli? Nie myślałam, Nawrotek, że taki zły z was człowiek... Bo Żelaziaka, to znam i wiem dobrze...

— Głupstwa pleciesz! — uderzył się Nawrotek po kolanach — Co to, dziecko wieziemy, czy chłopca?... Łeb mu trochę rozbili, krwi mu trochę uciekło, a ty się boisz, że on zemrze... Nie bój się, nie bój się, nic mu nie będzie... Prześpi się i wstanie zdrowy, jak ryba... Tylko, że po świecie nie dadzą mu już chodzić, bo ga zamkną...

— Zamkną go? — powtórzyła dziewczyna, jak echo — Zamkną go, powiadacie? Na długo?

— No, kilka latek, może i dziesięć dostanie, bo straszną krzywdę ludziom zrobił...

— Dziesięć lat? — jęknęła głucho.

— Uważasz, że zamało? — zachichotał Żelaziak, ale i tym razem nie otrzymał odpowiedzi.

Przez dłuższy czas na wozie było znowu cicho. Magda oparła głowę o kolana i trwała w zadumie, Żelaziak palił bez przerwy jednego papierosa po drugim, a Nawrotek przymknął najpierw je-

no oko, potem drugie zabierając się do przerwanej drzemki. Łuba chrapał już od kilku minut.

W pewnej chwili Żelaziak nachylił się ku Magdzie.

— Ty, słuchaj... — szepnął — Słuchaj

— Czego?

— Jedziesz z nami, czy do domu pójdziesz?

— Bo co?...

— Tak się pytam...

— To nie pytaj...

Żelaziak nie zraził się niechęcią dziewczyny do prowadzenia z nim rozmowy i po krótkim zastanowieniu powiedział:

— Zimno ci, widzę... Może ci dać burkę? No, weź, weź...

— Nie wezmę, daj spokój...

— Weź, bo zmarzniesz...

— Nie wezmę... — zacisnęła zęby.

— A to się uparła... — wydał Żelaziak usta.

Właśnie wóz mijał odnogę szosy, pro wadząca do Kurkowa.

Wówczas Magda poruszyła się niespokojnie, zerwała się z miejsca, ale zaraz usiadła spowrotem. Dawalo się poznać, że nie może się na coś zdecydować, że walczy z jakimiś myślami, bo po chwili znowu wstała i znowu powróciła do poprzedniej pozycji.

Wreszcie powzięła postanowienie: pociągnęła śpiącego Łubę za rękaw i zawołała:

— Stańcie, stańcie!... Zejdę z wozu!...

— Do domu pójdziesz? — zapytał Żelaziak.

— Tak... — odparła.

— Szkoda... — mruknął Nawrotek.

Wóz się zatrzymał i Magda zeskokczyła na ziemię. Nawrotek mruknął pod nosem:

— Pójdę i ja... Dasz sobie radę bez mnie, Żelaziak, prawda?... I takbyś nie miał ze mnie dużej pociechy, bo ledwo ci się trzymam na nogach... Zamachany jestem...

Mówiąc to, przełożył nogę przez bocz na deskę i wysiadł z wozu. Postępował prztyem, jak stara baba, chcąc w ten sposób zaznaczyć, że jest piekielnie zmęczony.

— Toście się wymigali, Nawrotek... — powiedział Żelaziak złośliwie. — A myślałem, że potraficie się poświęcić dla ogólnej sprawy... Nie chcecie, to trudno, sam sobie jakoś poradzę, bez waszej łaski... Idźcie do ciepłego łóżka, idźcie... Dobrej nocy!...

— Dobranoc!... — ziewnął Nawrotek.

Rozdział 126

Rzekomy „subczyk” Maciejkowej

Magda odemknęła ostrożnie drzwi chałupy i, jak piskorz, wślizgnęła się do kuchni.

Tuż za progiem zatrzymała się na chwilę i poczęła nasłuchiwać. Uszu jej doszło spokojne chrapanie, rozlegające się w izbie.

W porządku — to znaczy, że stryj nie obudził się dotychczas, że nie zauważył jej nieobecności.

Ba, gdyby się zbudził i zawołał — jak to często bywało — o kubek zimnego mleka, byłby teraz nie spał, o nie...

Przemierzały izbę wszerej i wzdłuż kłębły ohydnie pod nosem, czekając niecierpliwie na zjawienie się bratanicy.

A potem... brrrr...

Magda aż się wzdryga, wspominając podobne przejścia ze srogim stryjem...

Było to szaleństwo z jej strony, co dzisiaj zrobiła: ledwo Maczuga zasnął, ona zsunęła się cichaczem z łóżka i, narzuciwszy na siebie ubranie, wymknęła się chałupy...

Narażała się bardzo (ileż to razy ponury chłop pobił dziewczynę do utraty

tek, nie zdradzając ochoty do dyskusji na społeczne tematy — Dobranoc!... — skinął jeszcze głową i skierował się w stronę Kurkowa.

Magda przechyliła się jeszcze przez deskę wozu i pociągnęła kilka razy dłońią po twarzy Rogosza, jakby w nadziei, że w ten sposób sprawia cierpiącemu ulgę. Potem zwróciła się do Żelaziaka:

— U Łuby będziecie? Przyjdę tam do was...

— To jedź od razu... — ożywił się Żelaziak — Pocoś zlazła z wozu?...

— Muszę wpaść na chwilę do chałupy, bo stryj się niepokoi...

— Dziecko jesteście, żeby się tak ciągle bać stryja? Wsiadaj! No, chodź, chodź, pogadamy sobie trochę, a i temu rany opatrzymy... No, nie chcesz?...

— Przyjdę niezadługo... — odpowiedziała Magda bardzo przychylnie — Tylko stryjowi się pokaże, bo pewnikiem jeszcze on nie śpi...

— Jak cię zhańczy, to więcej nie wypuści... — starał się przekonać ją Żelaziak — Chodź.

— Nie... — potrząsnęła głową. Zrobię tak, jak ja uważam...

Rzekłszy to poszła za Nawrotekiem. Wóz ruszył w dalszą drogę. Zaczęła się się cymem taniego papierosa, Żelaziak myślał!

— Śliczności dziewczucha ta Magda!... Tylko że za nic mnie ma... Ale ja jej potrafię przemówić do rozumu... Niech tylko przyjdzie dzisiaj do Łuby, to z nią chytrze pogadam... Niech tylko przyjdzie. Ale przyjdzie, przyjdzie napewno, bo ja ciągnie do tego „pańskiego pieska”... Musi go bardzo kochać, jeśli tak dbe o niego... Mhm... No, to ja mogę jej przyobiecować, że cośnecoś zrobię, żeby jemu dole ostłodzić... Przyobiecować mogę, a co potem zrobię, to moja rzecz... A tymczasem Magda mi zaufa... I może uda mi się coś skorzystać... Chytrze wszystkie zrobię, to dlaczego ma się nie udać? Powiem jej tak: słuchaj, ja dla „pańskiego pieska” to i to załatwię, ale za to ty nie musisz być taka harda dla mnie, taka ważna... No, i...

Tu Żelaziak uśmiechnął się oblesnie do swych niecznych myśli...

(Dalszy ciąg jutro)

Drugi konkurs „Expressu”
p.t. „Łowimy wszyscy rybki”

Kupon 3

Dziś złowiłem następujące rybki:

Łubka, Żelaziak, Nawrotek, Magda

Ogółem rybek: *4*

Zycie Pabjanic

KURS OBROBKI KAMIENI.

Wobec umieszczenia w „Expressie” z dnia 21 b. m. wiadomość o tworzeniu się kursu obrabiania kamieni granitowych i warunków wymaganych od kandydatów na kurs, wielu Czytelników zwróciło się do nas w następującej sprawie:

Przepis głosi, że każdy kandydat ma się wykazać dowodem ukończenia czterech oddziałów szkoły powszechnej. Przepis ten jest dobry dla młodszych roczników. Starsi ludzie, którzy uczęszczali do szkół powszechnych przed wojną lub w czasie wojny, nie mogą przedłożyć świadectwa w czterech oddziałach, z tej prostej przyczyny, że w owym okresie czasu pełny kurs szkół powszechnych posiadał wszystkie trzy oddziały.

Wojewódzki Fundusz Pracy winien w tej sprawie ogłosić stosowne zarządzenie, pozwalające przyjmowanie na kurs ludzi ze świadectwami ukończenia całkowitej szkoły powszechnej dawnego typu.

NIELUDZKI WOŹNICA.

Za znęcanie się nad końmi ciągnącymi zbyt obciążony wóz, pociągnięty został do odpowiedzialności karnej Stepien Zygmunt zamieszkały przy ul. Ostatniej Nr. 12.

REPERTUAR KIN.

Oświatowe: — „Oczy Czarne”.
Nowości: — „Zemsta Pana X”.
Luna: — „Jasnie Pan Szofer”.

Dr. NITECKI

SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYZYCHNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5-9 wiecz.
W niedz. i święta od 9-12 w pol.

Hallo! Tu radio!

SOBOTA, dnia 25-go stycznia.
12.15-12.25: Muzyka (płyty). 12.25-13.25: Wileńska orkiestra salonowa (z Wilna). 13.25-13.30: Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30-14.25: Pieśni przy kołowrotku (płyty). 14.25-14.30: Przegląd giełdowy łódzki. 14.30-15.00: Dwa fortepiany: Leon Boruński i Karol Gimpel. 15.00-15.15: „Jak Eliza Orzeszkowa przewiozła Traugutta” — opowiadanie Gabrieli Pauszer. 15.15-15.20: „Nasz handel morski”. 15.20-15.30: Przegląd giełdowy warszawski. 15.30-16.00: Muzyka lekka (płyty). 16.00-16.15: Lekcja języka francuskiego — lektor Lucien Roquiny. 16.15-16.45: „Brawo! Mamy gości!” — słuchowisko dla dzieci J. Górskiego i J. Życzkowskiego w wykonaniu uczniów szkoły Nr. 4 im. Św. Jana Kantego (z Krakowa). 16.45-17.00: Cała Polska śpiewa — audycje poprawdwi profesor Bronisław Rutkowski.
17.00-17.15: „Z sekretów stolicy” — „Małe kłopoty Temidy” — reportaż Stanisława Dziukowskiego.
17.15-17.45: Nowości z płyt.
17.45-17.50: „Świat naszych zwierząt” — „Bóbr”, pogadanka — wygłosi dyr. Jan Zabiński.
17.50-18.00: „Nasze miasta i miasteczka” — „Wielka legenda małego Sztabina” — pogadanka — wygł. Czesława Raczaszkowa.
18.00-18.30: Koncert chóru rumuńskiego (z Krakowa).
18.30-18.40: Rumuńska muzyka lud. (płyty).
18.40-18.50: „Życie miasta Łodzi” — „Robotnicze nizin” — feljton wygłosi Grzegorz Timofiejew.
18.50-18.55: „Konkurs dobrego czytania” — pogadanka strzelecka — wygłosi red. Benedykt Stefański.
18.55-19.10: Muzyka popularna (płyty).
19.10-19.20: Zapowiedź progr. na dzień nast.
19.20-19.35: Koncert reklamowy.
19.35-19.40: Łódzkie wiadomości sportowe.

19.40-19.50: Wiadomości sportowe ogólne.
19.50-20.00: Pogadanka aktualna.
20.00-20.45: Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. S. Nawrota.
20.45-20.55: Dziennik wieczorny.
20.55-21.00: Obrazki z Polski współczesnej.
21.00-21.30: Audycja dla Polaków zagranicą: „Polska prasa zagraniczna”, w opracowaniu Władysława Olszedy.
21.30-22.00: „Kukułka wileńska”.
22.00-22.40: Recital śpiewaczy Ewy Bandrowskiej-Turkiewicz.
22.40-24.00: Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyskiego z udziałem „Wesołej Trójki”.
W przerwie o godz. 23.00: Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

Godz. 20.00 BUDAPEST: Koncert ork. jazzowej. — 20.10 MONACHJUM: Wesoły wieczór. — SZTUTGART: Wesoły wieczór. — 20.35 RYZM: „Cyrano de Bergerac” — opera Alfano.
Godz. 21.00 RADIO-PARIS: Muzyka kameralna. — BRUKSELA (franc.): „Faus” — opera Gounoda. — 21.20 SOTTENS: Wieczór ludowy. — 21.30 ANGLJA (Nat. Pr.): Dawne przeboje. — STRASBURG: Koncert ork. PARIS P.T.T.: Radjokabaret. — 21.35 BUDAPEST: Muzyka cygańska. — 21.50 WIEDEN: Karnawał w Wiedniu.
Godz. 22.00 SZTOKHOLM: Muzyka taneczna. — BRUKSEL (flam.): Festiwal Bacha. — 22.25 LUKSEMBURG: „Bastien i Bastienne” — opera Mozarta.
Godz. 23.00 KOENIGSWUST: Prosimy do tańca. — HAMBURG: Muzyka tan. — KOPENHAGA: Muzyka tan. — 23.10: ANGLJA (Reg. Progr.): Muzyka tan. — 23.25 LUKSEMBURG: Marsze i walce.

Karnicek teatralny

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w sobotę, o godzinie 4-ej po poł. dane będzie dla młodzieży szkolnej arcydzieło Williama Szekspira „Poskromienie złośnicy”, w reżyserji Henryka Szletyńskiego. Ceny niższe.

Dziś, w sobotę i jutro w niedzielę, o godz. 8.30 wiecz. przeboj sezonu, arcywesoła komedia Bus Feketego „Trafika pani generalowej”. — Świetna komedia ta wstępny bojem zapewniła sobie zasłużone powodzenie.

W niedzielę o godz. 4-ej po poł. oraz w poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. aktualna, pełna humoru i ciekłej satyry komedia Verneuil'a „Szkola Podatników”. — Ceny niższe.

LÓDZKIE TEATRY POPULARNE

(Ogrodowa 18)

W sobotę o godz. 8.15 wiecz. i w niedzielę o godz. 4.15 po poł. i 8.15 wiecz. komedia muzyczna w 3-ach aktach Mariana Hemara p. t. „Muzyka na ulicy”.

DOM LUDOWY — Rzgowska 84.

W niedzielę o godz. 4.15 po poł. i 8.15 wiecz. premiera komedji w 3-ach aktach St. Kiedrzyńskiego p. t. „Kobieta i jej tyran”.

DZIŚ KONKURS WALCA ANGIELSKIEGO.

W wytwornym lokalu „Tabarin” odbędzie się dziś na fajfie od godz. 5-ej do 8-ej wieczorem efektowny konkurs walca angielskiego, który zgromadzi niewątpliwie liczne rzesze publiczności.

Za najładniej odtańczonego walca angielskiego przyznane zostaną cztery cenne nagrody. Jury wybrane będą spośród publiczności i dyrekcji lokalu.

Niezależnie od konkursu na fajfie odbędą się normalne występy artystyczne. A wieczorem publiczność spędzi czas na dancingu, na którym zabawa przeciągnie się do rana.

Gwarancją dobrej zabawy są występy artystyczne, w których udział biorą takie sławy, jak: Varia Łaska, znakomita śpiewaczka, duet mularów Kent i Maxya, popisujący się w taneczno-śpiewnym repertuarze, oraz dwie doskonałe tancerki solistki.

W przerwach odbywają się tańce przy dźwiękach doborowej orkiestry Weinrota.

Pewność zdrowia — skarb to duży
„OLLA” wiecznie Ci posłuży!
OLLA
„Gum.”

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
Kobieta lek. od 12-1 i od 5-7
PORADA 3 ZŁ.

Dr. GUSTAW KOHN
specjalista
akuszer-ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

Dr. Klaczkowa
POŁOŻNICTWO I CHOROBY
KOBIECE.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz

DR. MED.
H. KRAUSKOPF
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE
Zgierska 15 tel. 113-47
Przyjmuje od 8.30-10 zrana: 4-8 w.

Dr. MED.
M. TAUBENHAUS
AKUSZER - GINEKOLOG
Zgierska 11, tel. 246-09
Przyjmuje 8-10 r., 4-8 w.

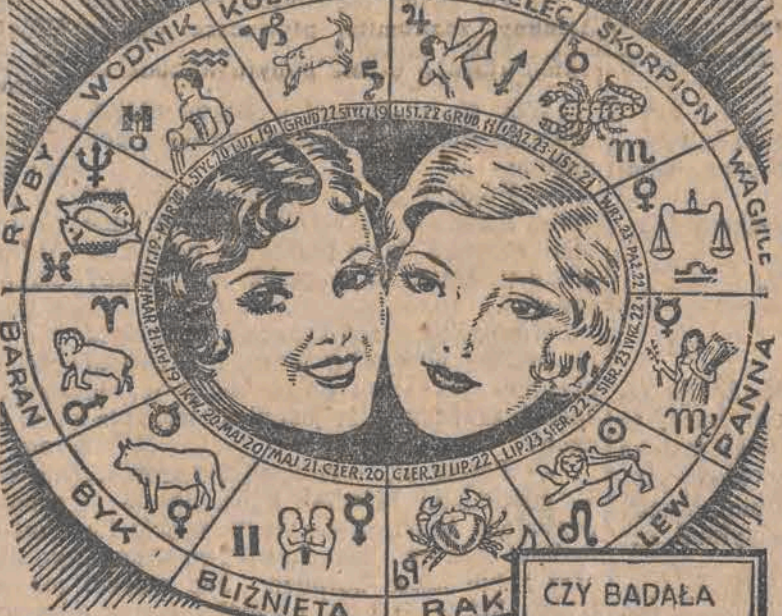
Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych,
wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11 i 6-9 w. niedz. i święta od 9-12.3

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Gabinet dentystyczny. Analizy lekarskie, zastrzyki. Roentgen lampą kwarcowa. Porada 3 złote.

DR. MED.
Al. Kopciowski
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

UWAGA! Nowo-otworzona wypożyczalnia najelegantszych sukien ślubnych, balowych, smokingów i fraków, Gdańska 64. 26

W jakim miesiącu urodziła się Pani?



Zachowanie wspaniałej, młodzieńczej cery całkowicie zależy od tej oto tajemnicy

Astrolodzy odkryli, że pod jakakolwiek gwiazdą Pani się urodziła z łatwością może stać się czarującą i zachwycającą przez zwykłą, codzienną pielęgnację w domu swej skóry. Jedną niżej opisaną próbą tej metody już Pani przekona. Może Pani szybko spójrzeć piękno swej skóry i cery zapożyczyć Kremu Tokalona (kolor biały) nie tłustego. Jego wybielające, ściągające i wzmacniające działanie rozpuszcza wagi, ściąga rozszerzone pory, usuwa zmarszczki, rozjaśnia i wygładza najbardziej szorstką i najciemniejszą skórę. Twarz Pani w krótkim czasie przybierze nowe, nieopisane piękno. Spróbuj dziś jeszcze Kremu Tokalona. Brunetka czy blondynka, bez wyjątku wszystkie kobiety, mogą dziś wzbudzić w sercu upragnionego mężczyzny głęboką, płomienną i długotrwałą miłość. Dobry wynik jest gwarantowany w każdym wypadku, w przeciwnym razie pieniądze zostają zwrócone.

DOKTOR LEKARZ-DENTYSTA
H. Szumacher F. Kopciowska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYZYCHNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od 9-1, od 5-9 pp.,
w niedziele i święta od 10-1.
Przyjmuje od 9-3-ej.
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4-7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

Dr. Rundsztajn
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

Doktor TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych,
skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.

DOKTOR
Mikołaj Bornstein
CHOROBY KOBIECE I AKUSZERKA,
weneryczne i dróg moczowych kobiet,
przeprowadził się na
PIOTRKOWSKA Nr. 292
(Plac Reymonta).

Lecznica
ze stałymi łózkami
DLA CHORYCH NA
USZY, NOS, gardło i
drog oddechowych
Piotrkowska 63
Tel. 127-81
od 9 r.-2 p. 4-8 w. przyjm. Dr. Z. Rakowski
wezwaną na miasto

Dr. M. Sołowiejczyk
specjalista chorób
uszu, gardła, nosa i krtańi
LEGJONÓW 17 (Zielona). Tel. 216-40
przyjmi. 1-2 i 5-8 w.

PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

DR. MED.
M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYZYCHNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz
w niedziele i święta od 10-12 w pol.

Dr. H. HAMMER
Akuszer-Ginekolog
mieszka obecnie
11-go LISTOPADA 32. Tel. 128-39
od 3-7 wiecz., w nocy wejście przez
Gdańska 12.

Dr. med. Wołkowyski
spec. chor. wenerycznych, skórnych
i płciowych.
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w. niedz. i święta od 9-1

Dr. Med. WŁODZIMIERZ
ŁADZIEWICZ
Specjalista chorób
uszu, nosa, gardła i krtańi
Łódz, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

Dr. W. BALICKA
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kobiety i dzieci od 12.45
do 2.15 i od 6-8-ej.

Dr. med. H. LUBICZ
Spec. chorób skórnych, wenerycznych
i moczopłciowych. powrócił
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32.
Przyjmuje od g. 8-10, 12-2, 5-8 w.
W niedziele i święta od 9-11 rano.

LECZNICA PIOTRKOWSKA 294
przy przyst. tramw. pabjan.
2 razy dziennie przyjm. lekarze we
wszystkich specjalnościach.
GABINET DENTYSTYCZNY
od 11 rano do 8 wiecz
PORADA 3 ZŁ.

DO SPRZEDANIA dobrze prosperująca
pracownia gorsetów (sklep) w
śródmieściu. Adres wskaże Republika.
26
TAŃCÓW nowoczesnych i wirowych
udziela prywatnie w grupach i pojedynko
dyńczo znany nauczyciel Henrykowski.
Gdańska 9, tel. 166-93.
NAJELEGANTSZE suknie balowe i ślubne
w nowo-otworzonej wypożyczalni
Główna 42, poprzeczna oficyna i ple-
tro.
SPRZEDAM z powodu wyjazdu dom
z placem, sklep, kuchnia i pokój, ce-
na 2500 złotych, Chojny, ul. Kolumny
134. Szynceł Jan.

RAKIETA
ul. Sienkiewicza 40.
Tel. 141-22

Dziś i dni następnych!
Światowej sławy tenor
w filmie
„Najpiękniejszy dzień mego życia”
(Heute ist der schönste Tag in meinem Leben). **Mówiony i śpiewany po niemiecku**
Następny program: **DZIEWCZĘ Z BUDAPESTU.**
Początek w dni powszednie o godz. 4-ej po poł., w soboty, niedziele i święta o 12 w pol.
JÓZEF SCHMIDT
Na pierwszy seans i poranki miejsca po 54 gr.

Co będzie z Cracovią?

Losy Cracovii nie mogą być nikomu obojętne

Czekano na decyzję walnego zgromadzenia Ligi. Oczy całej Polski sportowej wpatrywały się w jeden punkt. Czy walne zgromadzenie „extraklasy” piłkarskiej stanie na wysokości zadania. Naprawi błąd, zmyje plamę z honoru PKS?

Zrazu zdawało się, że Liga, że poszczególne kluby, które tak głośno mani festowały swą sympatię dla białoczerwonych, spełnią do reszty swój obowiązek. Tymczasem na sali obrad cisza.

Krótko mówił, ale dobitnie, delegat Cracovii. Drżącym głosem od wzruszenia kreślił wspaniałą historię jednego z najstarszych i najbardziej zasłużonych klubów w Polsce. Apelowal do rozumu, brał za serce kilkunastu delegatów innych klubów. Po nim przedstawiciel Pogoni lwowskiej.

A potem nikt. Przepraszam: znalazł się jeden mówca, który w najtragiczniejszej chwili dowcipkował, bawił audytorium. Jednym serce krajało się od bólu i trosk, a drugi grał rolę humorysty... Milczeli ci, którzy obiecali poparcie. I jakimś dziwnym zbiegiem okoliczności, za brakło sportowcom odwagi do głosowania jawnego. Ot, tak oko w oko. Publicznie. Na oczach opinii sportowej.

Jeśli zastanawiano się jakoby formalnymi trudnościami, to czemu ucieknięto się do tajności. Czytaliśmy w jednym z warszawskich pism: „Kiedy przed głosowaniem delegat „Dębu” poprosił o zarządzenie tajności — rezultat był wiadomy. Przykro było patrzeć na łyzy (tak prawdziwe łyzy) w oczach p.p. Matuszeckiego, Solarskiego i Lustgartena, na rozpaczliwe oczekiwanie cudu...”

I cud nie przyszedł. Brakło kwalifikowanej większości. Gdzieś zniknęli ci, co obiecali bronić słusznej sprawy. Ukryli się we fałdach bezpiecznej tajności. Każdy jest zadowolony. To nie ja, to tamten głosował przeciwko. Tak się zdaje lekliwym. Ale vox populi dobrze się orientuje w tej misternej grze. Reżyseria była wspaniała. Przedstawienie się udało. Kurtyna zapadła. Finis Cracovia w Lidze.

Tak się wydaje. Czy tak w istocie będzie, trudno przewidzieć. Kraków, ten Kraków, skąd zawsze promieniowała na całą Polskę myśl wolna, poczucie sprawiedliwości i walki o tę sprawiedliwość, nie daje za wygraną. Zgłosił odpowiedni wniosek na walne zgromadzenie PZPN. Wprawdzie objął swemi wnioskami inne kluby: Polonię, Podgórze i Czarnych, lecz w zasadzie podjął się bronić, jakby straconej placówki. W imię prawdy. W imię naprawienia krzywdy. Gwoli zaprotestowania przeciwko nadużyciom ze strony sędziów, którzy skrzywdzili Cracovię.

Czytamy głosy publiczne. Niektóre OZPN otrzymały dyrektywy głosowania za wnioskiem Krakowa. Z najdalszych ośrodków Polski płynie fala życzeń zwolenników i sympatyków białoczerwonych, którzy z wiernością dla barw, domagają się naprawienia krzywdy najbardziej zasłużonemu klubowi. Osobiście mam wyrobione zdanie co do wartości i celowości dalszego istnienia Ligi. Ale, teraz nie o to chodzi. Gdyby Liga miała się utrzymać, a to się stanie, to nie wolno przechodzić do porządku nad powodami, które spowodowały spadek Cracovii z Ligi. Dla zasady, dla czystości. Dla zadokumentowania, że w sporcie winny tylko decydować wyniki na boisku, a nie względy uboczne. Nie widzimy sędzię, czy polityka sędziowska. Cracovia w roku ostatnim grała lepiej, niż wtedy, gdy zdołała być wicemistrzem. To jest bezsporne. Nawet najwięksi wrogowie i pseudoprzyjaciele muszą jej to przyznać.

Na przeszkodzie stoja względy formalne. Pamiętamy: Cracovia nie była w Lidze w pierwszym roku istnienia Ligi. Proszono ją, by wstąpiła. Wierna zasadom praworządności, której rzecznikiem był jej ówczesny, nieodżałowanej pamięci

ci prezes ś. p. Dr. Cetnarowski, uchyliła się od wstąpienia do niej. Później Liga jednak mimo, że statut na to nie pozwalał, wprowadziła ją do swego grona. Dzisiaj nie zdobyto się na ten sam akt, tembardziej godny zastosowania, ile że poparty świadomością naprawienia krzywdy, jaką zrobili Cracovii sędziowie. Dzisiaj, żąda się tajnego głosowania...

Teraz głos ma walne zgromadzenie PZPN. Opinia oczekuje z kolei co ono powie! Było to parę dni temu. Wracałem z posiedzenia pewnej instytucji, która pomaga bezrobotnym pracownikom umy słowem. O późnej godzinie nocnej zastępuje mi drogę pięciu bezrobotnych. Mam prośbę do pana redaktora. Proszę bardzo. Byłem pewny, że chcą prosić o pomoc w ich doli. A oni mówią: panie redaktorze, niech pan tam w Warszawie, na walnym zgromadzeniu PZPN, broni naszej kochanej Cracovii. Niech pan nie da jej zrobić krzywdy. Zdebiatem. To oni, miał myśleć o swym losie, o dzie-

ciach, o nakarmieniu głodnych ust, myśla o swoim klubie, proszą nie dla siebie, ale dla klubu... To coś wzruszającego. Budującego.

Jeszcze są ludzie idei, tej prawdziwej niezapłaconej, którzy sport ukochali serdecznie, zapamiętali. Oni przemawiają w imieniu Cracovii. Naprawdę, warto bronić ich sprawy i trzeba, jeśli sport ma się utrzymać na poziomie wysokich walorów etycznych. Jestem z Wami!

Maksymiljan Statter.

W związku z powyższym artykułem p. M. Stattera, redakcja „Expressu Ilustrowanego” zaprasza do dyskusji i wypowiedzenia się wszystkich Czytelników, którym los Cracovii leży na sercu. Krótkie artykuły na temat, czy i dlaczego należy zostawić Cracovię w Lidze, prosimy przesyłać do redakcji „Expressu Ilustrowanego”, Łódź, Piotrkowska nr. 49, wzgl. do poszczególnych oddziałów „Expressu”.

Elsner... kobieta

Popularny dziennik francuski umieścił łodzianina na liście kobiecej

Łódź, 25 stycznia.

W paryskim piśmie sportowym „Miroir Les Sports” ukazała się tabela najlepszych pływaków i pływaczek świata na podstawie wyników, uzyskanych w ciągu ubiegłego roku.

Na liście tej w konkurencji 100 mtr. stylem dowolnym pań figuruje ku ogólnemu zdumieniu polka... Elsner (Łódź) przy wyniku 1.09.

Widocznie francuzi nie mogą sobie uprzytomnić, by mężczyźni mogli uzyskiwać takie czasy i opatrzyli miłego łodzianina... w sukienkę. Cześć gdyby

teraz chcieli, mogliby się zrewanżować za aferę Koubkowej.

Umieszczenie na liście światowej ma Elsner do zawdzięczenia Magdzie von Lenkey, znakomitej pływaczce węgierskiej, która w czasie pobytu w Łodzi latem roku ubiegłego startowała na basenie ŁKS-u w specjalnie dla niej zorganizowanych zawodach. Wtedy to właśnie Elsner zajął pierwsze miejsce w biegu na 100 mtr. w czasie 1.09, a że wynik ten poszedł w świat spowodu startu Lenkey, wprowadzono w ten sposób w błąd poczytny dziennik francuski...

Bokserzy nie próżnują

Wczorajsze zawody pięściarskie w sali Geyera

Łódź, 25 stycznia.

Wczorajsze międzyklubowe zawody bokser-skie zorganizowane w sali Geyera przez wy-kazujący ostatnio dużą ruchliwość Tajfun były b. urozmaicone. Skala rozpiętości poziomu walk jakie się odbyły była bowiem duża Obok pięściarzy znacznie już zaawansowanych technicznie, Augustynowicz, Zbierski, Czesławski, Bicer widzieliśmy zawodników zupełnie prymitywnych lub też pozbawionych zupełnie uzdolnień pięściarskich, tak, że np. walka Rakoczy-Breitstein była świetną parodią boks. Zresztą zestawienie par było niezawsze fortunne, ze względu na zbyt wielkie różnice wagi.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

W wadze muszej Bęczkowski (Tajf.) pokonał na punkty Kwiatkowskiego (IKP). Poziom walki niski, Bęczkowski silniejszy fizycznie górował większą celnością ciosów i nieco lepszą techniką.

W wadze koguciej Augustynowicz (G) pokonał po ciekawej walce na punkty Celmera (ŁKS) Augustynowicz zapowiada się b. dobrze i wykazuje szybkie postępy. Walczy on spokojnie i z „głową”.

W wadze mieszanej Rakocz (BK) pokonał na punkty miniaturowego Breitsteina (T). „Walka” rozbiła do łez widownie. Wynik powinien być raczej remisowy, gdyż technicznie znacznie lepszy był Breitstein.

W wadze piórkowej Zbierski (G) pokonał niespodziewanie na punkty Czesławskiego (J. K. P.). Początkowo przeważa Czesławski, który zbiera punkty w zwarciu. Zbierski wykorzystuje jednak „handicap” dłuższych rąk, przechodzi do walki na dystans i dzięki świeżości pod koniec walki przechyla szalę zwycięstwa nieznacznie na swoją korzyść.

W wadze lekkiej Bagrowski (IKP) wygrał pewnie na punkty ze słabszym technicznie Ajzykowiczem (BK), w drugiej parze tej samej wagi Bicer II (ŁKS) pokonał po zażartej walce na punkty Więckowskiego (IKP). W drugiej rundzie Bicer przeszedł krytyczny moment, gdyż był na krótko oszołomiony.

W wadze półśredniej Bujak (ŁKS) pokonał niewysoko na punkty Wasermana (BK).

W wadze średniej Kosiński (ŁKS) wypunktował Webera (IKP), który w trzeciej rundzie miał nawet kilka b. celnych ciosów.

W ringu sędziował p. Borowski, zainteresowanie znaczne. Organizacja tym razem naogół dobra.

Nareszcie śnieg

Pierwszy bieg narciarski z udziałem olimpijczyków

Zakopane, 25 stycznia.

(Pat) Dzięki wspaniałym warunkom śnieżnym, jakie zapanowały w Zakopanem od czwartku, zorganizowano w piątek pierwszy bieg narciarski z udziałem olimpijczyków, jako próbny bieg treningowy.

Trasa długości 13 klm. biegła od startu na Antolówce przez Bystre, Toporową Cyrchlę, następnie przez Hrubę i Olczę do mety przy starcie.

Warunki na trasie znakomite, w rezultacie czego osiągnięto bardzo dobre wyniki. Do biegu stanęło ogółem 21 zawodników, w tem 6 z grupy olimpijskiej. Nie startowali Bronisław Czech i Izidor Łuszczek, ten ostatni z powodu choroby.

Pierwsze miejsce zajął Karpel Sta-

Dalsze wyniki mistrzostw tenisowych Rzeszy

Brema, 25 stycznia.

W piątek, odbyły się w Bremie dalsze spotkania o mistrzostwo Rzeszy.

W grze mieszanej para polska: Jędrzejowska—Tloczyński spotkała się z parą niemiecko-francuską Horn-Boussus przegrywając w trzech setach 2:6, 6:4, 2:6, para Sperling—Stedman wyeliminowała parę Huchting—Malfroy 6:1, 6:2, para Iribarne—Gentien pokonała Schneider—Peitz i Kukuljevic 4:6, 6:4, 6:1.

W grze podwójnej panów, para francuska Boussus—Gentien wygrała z parą niemiecką Henkel—Goepfert 6:3, 6:3, 6:4, a para Malfroy—Stedman pokonała parę jugosłowiańską Kukuljevic—Pallada 6:8, 6:3, 6:3, 6:2.

W grze podwójnej pań para Adamson—Iribarne zwyciężyła parę Roberg—Thomasson 7:5, 6:1.

W czwartek w mistrzostwach w półfinale gry podwójnej pań para Peitz-Jędrzejowska, została wyeliminowana przez parę Sperling—Horn, przegrywając 2:6, 2:6.

Skoczkowie norwescy triumfują w Garmisch

W czwartek, odbył się tu międzynarodowy konkurs skoków narciarskich, w którym olimpijczycy norwescy zajęli 5 pierwszych miejsc.

1) Birger Ruud, nota 342,6 pkt., skoki 65,67 i 69 m., 2) Riistiansen, 3) Sooren-sen, 4) Singmund Ruud, 5) Urdajl.

Na szóstym miejscu Niemiec Kratzer, na siódmym Amerykanin Bietila.

Schaeffer prowadzi w punktacji mistrzostw Europy

W piątek, rozpoczęły się w pałacu sportowym mistrzostwa łyżwiarskie Europy w jeździe figurowej panów.

Po pierwszych próbach, prowadzi dotychczasowy mistrz Karl Schaeffer (Austria) z punktacją przeciętną 5,7 (najwyższa możliwa do osiągnięcia punktacją wynosi 6). Drugie miejsce zajmuje chwilowo Anglik Graham Sharp 5,5 przed Niemcem Baierem i Austriakiem Kaspe-rem (po 5,4).

Czołowi szermierze łódzcy na planszy

Łódź, 25 stycznia.

Na dzień jutrzejszy zapowiedziany był ostatni drużynowy mecz szermierczy o mistrzostwo Łodzi pomiędzy zespołami Wojskowego KS i Poczto-owego PW. Mecz ten został przełożony na dzień dzisiejszy i odbędzie się w sali Tramwa-jarzy przy ul. Żwirki o godz. 17.

Jutro natomiast odbędzie się spotkanie pomi-edy mistrzowskim zespołem Wojskowego K. S. a reprezentacją pozostałych klubów łódzkich. Spotkanie to rozegrane zostanie również w sali przy ul. Żwirki o godz. 11 rano. Odbędzie się ono w trzech broniach.

Do spotkania tego przystąpi WKS w składzie: Ostankowicz, Spiechowicz, Kazmierczak, Włodzki i Banas.

Reprezentacja klubów łódzkich zestawiona została w sposób następujący: Bartosiak (PPW), Różalski (PKS), Kartasiński (PKS), Wojciechowski (KST), Wcislik (KST) i fechmistrz Rudnicki.

niślaw (grupa olimpijska) w czasie 43:50 min.

2) Marjan Orlewicz (olimpijczyk) — 44:22,

3) Marusarz Andrzej (olimpijczyk) — 44:45,

4) Nowacki Edward (przydzielony do grupy olimpijskiej) — 45:30,

5) Bochenek Jan (olimpijczyk) — 46:22,

6) Wawrytko Stanisław (Sokół) — 46:43,

7) Dawidek Tadeusz (SNPTT) — 47:38/47:30,

8) Marusarz Stanisław (olimpijczyk) — 47:38.

Czas Marusarza, który szybko wraca do zdrowia po przebytej chorobie, uważać należy za zupełnie zadowalający.

Minjatury Humorek

Pewien młodzieniec, który pokłócił się ze swą kochanką, znaną damą z towarzystwa, zagroził, że opublikuje jej listy miłosne.

— Moich listów nie potrzebuję się wstydić, ale ich adresu... — odparła dama.

**

Pan Hieronim jest bardzo małowówny. Nie lubi również pisać listów. Nawet do żony podczas ulopu pisze zaledwie kilka słów.

Pewnego dnia w czasie rozmowy z żoną pan Hieronim wygłosił następujące zdanie:

— Tak, tak... Każda rzecz ma dwie strony...

Małżonka pana Hieronima uśmiechnęła się tajemniczo i odparła:

— A jednak istnieje pewna rzecz, która ma tylko jedną stronę...

— Niemożliwe!... Cóż to jest?...

— Twoje listy!... Nie zdarzyło się jeszcze nigdy, by miały więcej, niż jedną stronę...

**

Pan Agapit wybrał się ze swą żoną do opery. Podczas drugiego aktu pan Agapit szepnął jej do ucha:

— Ta śpiewaczka ma śliczną koloraturę...

A pani Agapitowa zerknęła groźnie na męża i odparła:

— Tylko bez impertynencji!... Słuchaj lepiej jak ona śpiewa!

**

Spotyka się dwóch Szkotów, z których jeden jest rzeźnikiem.

— Dzień dobry, kochany sąsiedzie, dziś są moje urodziny... Powinien mi pan dać w prezencie jedną kielbasę!...

— Aha, to dzisiaj pańskie urodziny? — odpowiada szkocki rzeźnik. — W takim razie życzę panu, żeby pan żył tak długo, aż pan dostanie ode mnie taką kielbasę!...

**

Na dziedzińcu koszarowym rozmawia dwóch rekrutów.

— Słuchaj — powiada jeden — gdybyś dostał do ręki bombę, miałbyś odwagę ją rzucić?...

— Co znaczy, czy miałbym odwagę rzucić?...

A kłoby ją trzymał?...

**

Podczas egzaminu prawniczego profesor zwraca się do jednego ze studentów:

— Proszę mi powiedzieć jakie mogą być małżeństwa?

Student odpowiada:

— Małżeństwa mogą być: — z miłości, z musu, z przypadku, bez powodu, dla interesu, „na złość przyjacielce“, wskutek braku mieszkań, dla posagu, dla opinii, dla cery, z rozpaczy, z głupoty, spowodu kataru żołądka itp.

Proklamowanie nowego króla Anglii



Proklamowanie nowego króla w Anglii odbyło się według starej tradycji na dziedzińcu pałacu św. Jakóba.

Wieże radiowe w Afryce



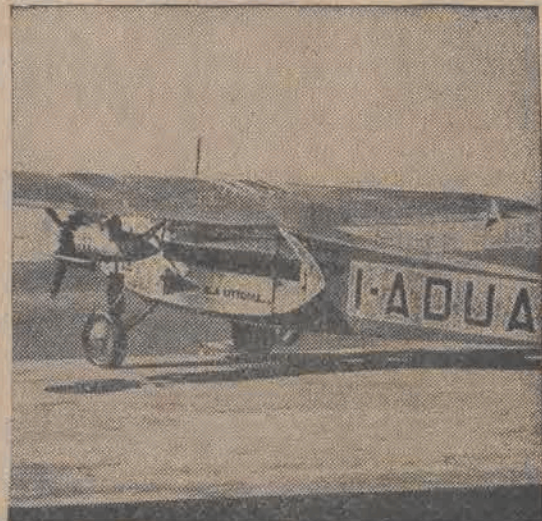
Charakterystyczny widok nowoczesnej techniki europejskiej obok trymitywizmu afrykańskiego: wieś murzyńska pod Asmara, w której włości zbudowali wieże antenowe.

EUROPEJKA - LAMA TYBETAŃSKIM.



Na zdjęciu pani Aleksandra Dawid-Neel, znakomita orientalistka francuska, jedyna Europejka, która mówiła z Dalaj Lamą. Spędziła ona 14 lat w Tybecie, gdzie przyjęła religię buddyjską, a nawet otrzymała tytuł „lamy“, to znaczy kapłana. Przyjechała ona na krótko do Europy i w Budapeszcie wygłosiła odczyt o religii Tybetu.

KOMUNIKACJA RZYM — ADUA.



W Italii wprowadzono komunikację samolotową, dla przewożenia poczty z Rzymu do Adui.

Codzienna nowelka „Exoressu”

ROSITA

Aleksy Radomne pochodził ze znanej rodziny francuskiej. W tym okresie gdy się z nim zetknęłam w Paryżu, liczył już przeszło pięćdziesiąt lat.

Uważano go w dalszym ciągu za jednego z najprzystojniejszych i najwytworniejszych mężczyzn w stolicy nadsekwalskiej. Pozatem ogólnie było wiadomo, że posiada rozległe dobra w południowej Francji, które mu przynosiły bardzo znaczne dochody.

Radomne przez kilkanaście lat podróżował po całym świecie. Wreszcie osiadł w Paryżu i niemal zupełnie odseparował się od ludzi.

Pewnej nocy spotkał się w jednym z lokali, w którym gromadzi się paryski świat arystokratyczny.

Radomne był podchmielony. Przyśiadł się do mnie i powiedział:

— Jak tu wesoło. Tak rzadko ostatnio opuszczam moje mieszkanie.

Przez parę minut pił w milczeniu czerwone wino.

Przy sąsiednim stoliku siedziała młoda, czarująca aktorka. Obserwowała z zainteresowaniem Aleksego i uśmiechała się w jego stronę.

Ale Radomne nie zwracał na nią żadnej uwagi.

— Nasza sąsiadka nie spuszcza z pana oczu — odezwał się.

Radomne spojrzął w jej stronę i szybko odwrócił głowę.

— A cóż mnie to obchodzi — mruknął.

Byłem również podchmielony. Dlatego też zdobyłem się na odwagę i zadałem Aleksemu śmiałe pytanie:

— Dlaczego pan właściwie się nie ożenił?

Radomne przez parę chwil spogłą dał na mnie badawczo.

— To długa historia — szepnął wreszcie. — Nie chciałbym pana zanudzać memi zwierzeniami.

— Przeciwnie. Ta sprawa bardzo mnie interesuje. Wiem, że bardzo wielu ludzi w Paryżu nie może znaleźć na to pytanie żadnej odpowiedzi — odparłem mu.

Napiliśmy się znowu wina.

Radomne zaczął opowiadać:

— Przed dwudziestu pięciu laty istniał w Paryżu mało znany, niewielki kabaret „Femina“.

Tam właśnie po raz pierwszy ujrzałem młodzieńką tancerkę, Rositę Ladin.

Nie była piękna. Widziałem w meim życiu wiele przystojniejszych i efektowniejszych kobiet. W tych czasach, zresztą, uchodziłem za niebezpiecznego pożeracza serc niewieścich. Muszę przyznać, że w zupełności zasłużyłem na tę opinię.

Podobałem się kobietom. Tylko tej jednej, Rosity Ladin, nie potrafiłem zdobyć. Może dlatego, że zakochałem się w niej z pierwszego wejrzenia, jak sztubak. A wszystkie inne traktowałem zgóry.

Przysyłałem Rosicie do teatru najpiękniejsze kwiaty, jakie tylko można było znaleźć w Paryżu. Każdego wieczoru odwiedzałem ją w garderobie.

Młoda tancerka niewiele na mnie zwracała uwagi. Doprowadzało to mnie do wściekłości. Przez długi czas sądziłem, że Rosita stosuje sprytną taktykę, że chce mnie w ten sposób na jak-najdłuższy okres zatrzymać przy sobie.

Pewnego dnia odbyłem z nią w garderobie decydującą rozmowę.

— Kocham cię, Rosito — powiedziałem.

— I cóż z tego? — uśmiechnęła się zimno.

— Chciałbym wiedzieć, czy mogę liczyć na wzajemność?

— Nie — odparła krótko.

— Rosito, nie kpij ze mnie. Chcę, byś została moją żoną...

— Nigdy!

— Rosito, zastanów się. Nie rzucił słów na wiatr. Jestem bardzo bogaty, potrafię ci wszystko zapewnić, czego tylko zapragniesz.

— Wiem, że jesteś bogaty — uśmiechnęła się. — Wszystkie kobiety zachwycają się tobą. Moje koleżanki zazdroszczą mi szczęścia. A ja... nie chcę zostać twoją żoną. Nie wyjdę nigdy za mąż. Jedyne, co cenię w życiu, to wolność. I wolności mej nie sprzedam za żadne skarby świata.

— Rosito, zastanów się...

— Jutro rano wyjeżdżam i już nie wrócę do Paryża — roześmiała się.

— Dokąd?

— Nie powiem ci. Nie chcę, byś mnie prześladowała.

Nazajutrz istotnie wyjechała.

Jak ustaliłem, otrzymała angagement w Madrycie.

Pojechałem do Hiszpanii.

Rosita tańczyła w jakimś nocnym lokalu, nie cieszącym się zbyt dobrą opinią.

— Wracaj do Paryża — powiedziała mi, gdy się z nią spotkałem. — Przecież otrzymałaś już ostateczną odpowiedź.

Nie wyjechałem jednak.

Po tygodniu Rosita zniknęła.

Mimo energicznych poszukiwań, nie mogłem natrafić na jej ślad.

Przez dziesięć lat wędrowałem po

całym świecie. Zwracałem się do najrozmaitszych agencji teatralnych i biur detektywów, daremnie błagając, by ustalili miejsce pobytu Rosity.

Upłynęło dziesięć lat.

Włóczęgę po Południowej Ameryce, znalazłem się w Rio de Janeiro.

Któregoś dnia wpadłem do spelunki, w której zbierali się marynarze.

I tam spotkałem Rositę.

Dziesięć lat włóczęgi po świecie wycisnęły na niej swe piętno. Była już zniszczona. Jej oczy straciły dawny blask.

Ale moje uczucie do niej bynajmniej nie wygasło.

Tym razem rozmawialiśmy bardzo długo.

Rosita była smutna. Nie ulegało wątpliwości, że miała już dość tego życia. Ale gdy zaproponowałem jej, by została przy mnie, nie zgodziła się.

W tydzień później, w tajemnicy przedemną, wyjechała.

I znów nie mogłem natrafić na jej ślad.

Mijały lata.

Wróciłem do Paryża.

Daremnie starałem się zapomnieć o Rosicie.

Przed dwoma dniami zupełnie przypadkowo dowiedziałem się, że Rosita już od paru lat przebywa w jednym z przytułków w Paryżu. W czasie swej wędrowki po świecie uległa wypadkowi samochodowemu. Straciła nogę.

Wróciła wówczas do Paryża, gdzie wkrótce znalazła się w przytułku.

Gdy tylko ustaliłem adres, udałem się do zakładu.

Było już zapóźno. Wczoraj Rositę pochowano.

— To wszystko — zakończył Radomne. — Teraz już chyba pan rozumie dlaczego się nie ożeniłem.

Dol.